

11 2 11 22
22 11 11 22

Starożytny
Meksyk

RÓJ

WYBITNE DZIEŁA XX W.

| | |
|--|-------|
| WIOSNA | 8 zł |
| Przekład Wandy Kragen | |
| PANI HJELDE | 7 zł |
| Przekład Marji Kuncewiczowej | |
| JENNY | 10 zł |
| Przekład Zbigniewa Grabowskiego | |
| HARRIET WAAGE | 7 zł |
| Przekład Stefana Granowskiego | |
| MACIERZYŃSTWO | 6 zł |
| Przekład Marji Kuncewiczowej | |
| Giraudoux | |
| BELLA | 7 zł |
| Przekład Marji Kuncewiczowej | |
| Paul Morand | |
| ŻYJĄCY BUDDA | 7 zł |
| Przekład Jarosława Iwaszkiewicza | |
| Joyce | |
| PORTRET MŁODEGO ARTYSTY | 9 zł |
| Przekład Z. Allan | |
| Paul Morand | |
| MAGJA CZARNYCH | 7 zł |
| Przekład Wacława Rogowicza | |
| Upton Sinclair | |
| NAFTA t. I—II | 18 zł |
| KRÓL WĘGIEL | 12 zł |
| MOKRA PARADA | 10 zł |
| SŁUŻBA PAŃSTWOWA | 11 zł |
| Przekład Antoniny Sokolicz | |
| Tomasz Mann | |
| CZARODZIEJSKA GÓRA | 36 zł |
| Przekład J. Kramsztyka i K. Czachowskiego | |
| BUDDENBROOKOWIE t. I—II | 20 zł |
| Przekład Erny Librowiczowej | |
| André Gide | |
| FALSZERZE | 10 zł |
| Przekład Stanisława Balińskiego i Jarosława Iwaszkiewicza | |
| Herman Hesse | |
| WILK STEPOWY | 8 zł |
| Przekład Józefa Wittlina | |
| NARCYZ I ŻŁTOUSTY | 10 zł |
| Przekład M. Tarnowskiego | |
| SIDDHARTHA | 7 zł |
| Przekład Kazimierza Bleszyńskiego | |
| Hemingway Ernest | |
| POŻEGNANIE Z BRONIA | 12 zł |
| Przekład Z. Grabowskiego | |

Patrz dalszy ciąg na ostatniej stronie

STAROŽYTNÝ
M E K S Y K



DR. JULJUSZ SZYGOWSKI

STAROŻYTNY
M E K S Y K

3519

WARSZAWA — 1933

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „RÓJ“

Drukarnia
Współczesna
Szpitalna 10
Warszawa

W S T Ę P

Podczas trzyletniego pobytu w stolicy Meksyku w charakterze Attaché Konsulatu Generalnego a potem Poselstwa R. P. zetknąłem się bezpośrednio z Meksykiem, jego ludnością, historją i zabytkami minionych czasów, oraz z ziemią, na której rozgrywały się pewne, bliżej ogółowi polskich czytelników nieznane wypadki dziejowe.

Konieczność poznania pewnego kraju zmusza do zaznajomienia się z podstawami jego bytu, t. j., z jego podłożem historycznym i geograficznym, z którego wyrasta dzisiejsze życie. Dlatego też poza pracą urzędową, poświęciłem sporo czasu, ażeby przestudjować starożytne dzieje Meksyku, zaznajomić się z literaturą historyczną i zobaczyć własnymi oczyma, na miejscu, liczne zabytki z tych czasów, gęsto po kraju rozsiane.

Na zasadzie perspektywy, ze wzrostem odległości maleje obserwowany przedmiot i na tej samej zasadzie obraz dzisiejszego czy starożytnego Meksyku dla nas Polaków, patrzących z odległości kilku tysięcy kilometrów, jest blady, zamazany i tak w perspektywie mały, że trudno nam poznać i zaznajomić się z jego charakterystycznymi szczegółami.

Nasze placówki dyplomatyczne czy konsularne spełniają dla Polski zadanie systemu szkieł powiększających i przybliżających lornety, przez którą przyglądamy się jakiemuś krajowi, poznajemy lepiej obserwowany przedmiot i zaznajamiamy się ze szczegółami.

Będąc wysłany w roku 1928 do Meksyku, uważałem, że poza spełnieniem obowiązku służbowego należy się jeszcze coś zrobić dla społeczeństwa, które w twórczym wyścigu pracy szczyści się coraz to nowymi zdobyczami i dlatego też dziełę się dziś z czytelnikiem polskim moją skromną pracą o starożytnym Meksyku.

W pracy tej opierałem się na wspaniałym dziele historyka meksykańskiego, Orozco y Berra: *Historja Meksyku w VI tomach* — W. H. Prescottta; *Zdobycie Meksyku* — Bernala Diaz Castillo:

Prawdziwa historia zdobycia Nowej Hiszpanji —
J. Louredy: Elementy dziejów Meksyku — G. T.
Quintero: Legendy azteckie. Meksykańska Oj-
czyzna. Mity azteckie, — oraz na wielu innych.

Oddaję do rąk polskiego czytelnika tę pracę,
przeświadczony, że dorzuciłem — wedle sił swo-
ich — skromną cegiełkę w dziedzinie wiedzy o da-
lekich krajach.

Warszawa, maj 1933 r.

Autor.

ROZDZIAŁ I.

Ludy pierwotne. — Historja azteków, mayów i miksteko zapoteków.

Prahistorja dzisiejszego Meksyku osnutą jest w tak gęste mgły zapomnienia, w której ginie pierwotnie tu zamieszkały człowiek i jego losy, że nauka dzisiejsza nie jest w stanie ustalić napewno jego pochodzenia, czasu przybycia i dziejów jego do VI wieku po Chrystusie.

Źródła prahistorji meksykańskiej zawarte są w kronikach obrazkowych, pismach misjonarzy i uczestników konkwisty hiszpańskiej oraz w legendach ludowych, zebranych po zdobyciu Meksyku. Niestety podobnych dokumentów historycznych jest bardzo mało. Z chwilą zdobycia Meksyku przez *Corteza* istniało wiele manuskryptów azteckich. Wielu uczonych i kapłanów azteckich spe-

cialnie trudniło się tego rodzaju dziedziną nauki spisując zapomocą pisma obrazkowego dzieje minione i wypadki chwili. Tego rodzaju pismo zupełnie początkowo nieuchwytnie dla hiszpan nasuwało podejrzenie, że zawiera jakieś symbole magiczne i dlatego sprzeciwia się religji chrześcijańskiej. Hiszpanie ówcześni sądzili też, że również i te manuskrypty wraz z posągami bogów i świątyniami okrutnego kultu azteków należy zniszczyć. Na tego rodzaju krok nie trzeba było długo czekać, bo już pierwszy arcybiskup Meksyku don *Juán Zumárraga* zebrał ile tylko mógł manuskryptów azteckich, szczególnie z *Texcoco*, najbardziej cywilizowanego miasta krainy *Anahuac*, i spalił je publicznie. To samo na własną rękę czyniła następnie soldateska hiszpańska tak, że wkrótce cały kraj ogołocono prawie doszczętnie z zabytków piśmiennictwa szczepów „mexica”¹⁾.

Przerażonym i pełnym zgrozy uczonym azteckim udało się ukryć niektóre księgi, które później wydobyte na światło dzienne, posłużyły nowożytnym uczonym do wyjaśnienia mnóstwa kwestyj,

¹⁾ Czytaj mechika.

tyczących historii ludów, które przesunęły się przez terytorja dzisiejszego Meksyku.

Manuskryptów tych jest niewielka ilość a zebrane zostały w jedną kompilacyjną całość przez lorda *Kingsborough*. Pozatem istnieją, tak zwany „*Código de Mendoza*”, „*Código Vaticano*”, znajdujący się obecnie w bibliotece watykańskiej, manuskrypt drezdeński i „*Código Telleriano Remensis*”, przechowywany w bibliotece królewskiej w Paryżu.

Za czasów hiszpańskich żyjący w M e x i c o książe aztecki *Ixtlinoxchitl* ¹⁾ napisał historję c h i m e k ó w ²⁾, ludu przybyłego do A n a h u a c około XI wieku p. Ch.

Autorytetem dla zagadnień i badań historii kultury azteków jest franciszkanin *Bernardo de Sahagún*, który działał w Meksyku w czasach *Corteza* i dożył tam do 1590 r. *Bernardo de Sahagún* pozostawił potomności wielkie i bardzo cenne dzieło pod tytułem „*Historja Universal de Nueva Espana*”.

Istnieją pozatem z końca XVI wieku różne dzieła misjonarzy hiszpańskich, nauczających w

¹⁾ Czytaj *Ikstilksocztl*.

²⁾ *Cziczimeków*.

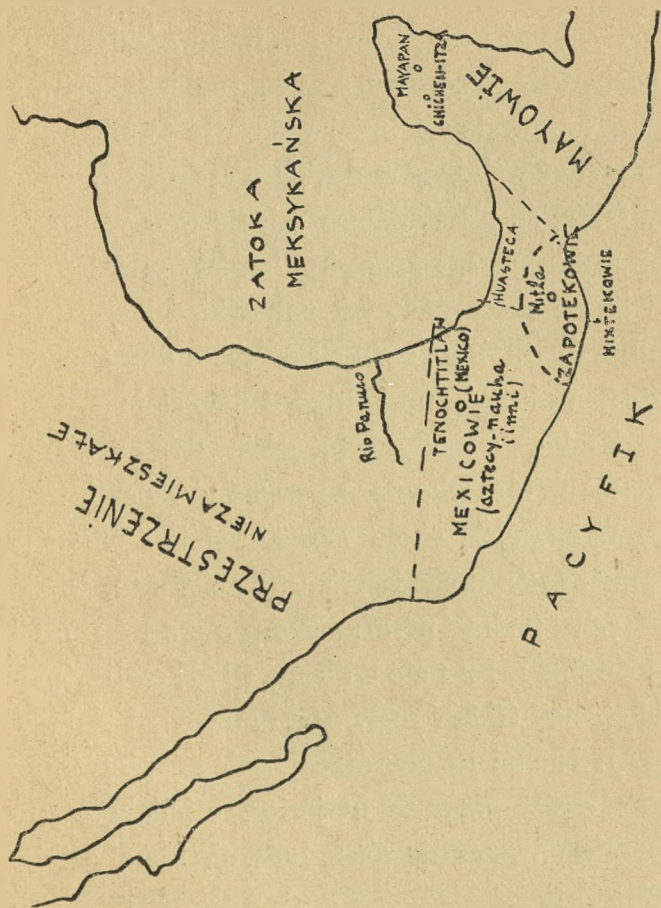
Meksyku, między nimi „Monarchia India” *Torquemady* i inne.

Bardzo ważnym dziełem, dotyczącym czasów zdobycia Meksyku przez *Cortezę* jest dzieło jego rycerza *Bernala Diaz Castillo*, pisane w formie pamiętników a wydane pod tytułem „*Historia verdadera de la conquista de la Nueva España*”.

Przybyli w roku 1519 do dzisiejszego Meksyku hiszpanie zastali tam dwa centra kultur: na właściwym płaskowzgórzu meksykańskim kulturę aztecką, czyli tak zwaną *mexica*, na półwyspie zaś *yucatańskim* kulturę *mayów*.

Przez setki stuleci musiały tu mieć miejsce jakieś nieznanne nam zupełnie wędrówki ludów, które przychodziły na *Valle de México* i osiadły na jakiś czas, przyciągane dobrymi warunkami klimatycznymi i obfitością wody, której brakowało im podczas pochodów wśród innych kamienistych i stepowych okolic.

Valle de México (dolina Mexico), zwana przez historyczne ludy krainą *Anahuac*, jest położoną na wysokości 2.300 metrów ponad poziomem morza, pomiędzy *Pacyfikiem* a *Atlantem*.



Rozmieszczenie poszczególnych kultur Starego Meksyku.

tykiem. Przestrzeń dzieląca A n a h u a c¹⁾ od obu Oceanów nie wynosi więcej jak 400 do 500 km. i temu to centralnemu położeniu przypisać należy, że różne wędrowne ludy zawadzały o nią i odchodziły po pewnym czasie gnane jakąś dziwną siłą. Najprawdopodobniej wędrówki te odbywały się wzdłuż wybrzeży morskich o czem świadczyłyby fakty, że plemiona raz osiadłe w innych częściach dzisiejszego Meksyku, bardziej oddalonych od brzegów oceanów, jak na przykład taraskowie nad jeziorem P a t z c u a r o, przez długie okresy czasu nie były przez nikogo niepokojone.

Kraina A n a h u a c, gdzie dziś rozsiadło się miasto Meksyk wraz ze swymi okolicami, mierzy w obwodzie około 120 km. i jest otoczona wieńcem gór pochodzenia wulkanicznego, wśród których wodzą prym: P o p o c a t é p e t l (5.452 m.), I x t a c c i h u a t l²⁾, czyli „śpiąca kobieta” (5.386 m.), M a l i n c h e i A j u s c o³⁾. Na tej to przestrzeni, zalanej pierwotnie w $\frac{1}{10}$ części przez wody jezior, osiadały często w tym samym czasie różne ludy nieliczne, dzikie,

¹⁾ Anachuak.

²⁾ Ikstasichualt.

³⁾ Czytaj Achusko.

sobie pokrewne lub też zupełnie rasowo odmiennie.

Warunki geograficzne, które wywierają prze-
możny wpływ na człowieka, są bardzo ważnym
momentem przy zapoznawaniu się z dziejami każ-
dego kraju.

Dzisiejszy Meksyk, zajmujący 1.963.300 km.²
powierzchni, jest ograniczony od wschodu brze-
gami Oceanu Atlantyckiego, od zachodu zaś Oce-
anem Spokojnym. Granice północne i południo-
we nie są naturalne. Północna część Meksyku zle-
wa się niewidocznie ze Stanami Zjednoczonymi
A. P. a południowa część nie różni się niczem od
Guatemali czy Hondurasu.

Trzon dzisiejszych Stanów Zjednoczonych
Meksykańskich oraz starożytnego Meksyku two-
rzy płaskowyż meksykański lub t. zw. centralny
(Mesa Central). Teren ten położony jest na wy-
sokości 2.200 m. ponad poziomem morza i osło-
nięty jest po bokach łańcuchami górskimi: Sier-
ra Madre Occidental, Sierra Madre Oriental i Ta-
rasco-Nahoa. W tym kompleksie gór spotyka-
my najwyższe szczyty: Popocatepetl, Iztacihuatl,
Malinche, Ajusco i Pic Orizaba. Teren wysoko-
górski opada nieznacznie w kierunku północnym

na przestrzeni tysiąca kilometrów, tworząc olbrzymie pustynne lub stepowe obszary i powoli przechodzi w nizinę północno-amerykańską. Na południu opada znów w przesmyku Tehuantepec, a potem wznosi się, rosnąc powoli w Kordyljery Centralnej Ameryki.

Wzdłuż wybrzeży Oceanu Spokojnego ciągnie się jedno z głównych pasm trzęsień ziemi, tworząc ważne ognisko zaburzeń wulkanicznych i tektonicznych około Oaxaci, dawnej stolicy państwa miksteków i zapoteków. Na tej przestrzeni spotykamy do dziś jeszcze czynne wulkany: Colima, Ceboruco i Jorullo.

Trzęsienia ziemi gwałtowne i katastrofalne na linii wybrzeży Pacyfiku, częstem są też zjawiskiem na właściwym płaskowyżu meksykańskim, zamieszkałym dawniej przez ludy tolteckie, nahua i azteckie. Płaskowyż ten, powstały najprawdopodobniej na wysoko podniesionem dnie olbrzymiego wygasłego krateru, stanowi stosunkowo miękką podstawę i absorbuje gwałtowne wstrząsy ziemi tak, że trzęsienia ziemi nie robią tu poważniejszych szkód.

Półwysep yucatański i dolno-kalifornijski tworzą jednostkę geograficznie niezwiązaną z resz-

tą kraju. Dolna Kalifornja jest przedłużeniem północno-amerykańskiej Sierry Nevady a półwysp yucatański, o charakterze równiny wapiennej, stanowi rodzaj wyspy wśród olbrzymich kompleksów górskich.

Olbrzymie terytorjum meksykańskie jest pozbawione wielkich rzek. Na tę okoliczność wpływa w pierwszym rzędzie klimat. Meksyk posiada bowiem dwie pory roku: deszczową, trwającą od maja do października i suchą od października do maja. Olbrzymia różnica wzniesień, na małej przestrzeni, pomiędzy szczytami gór a zlewiskami morskimi, nie pozwala na rozrost wielkich rzek.

Do Oceanu Spokojnego wpadają: Rio Balsas, Rio de Santiago, Tehuantepec, Armeria, Purificioń, Ameca, Yaqui, Mayo. Do Zatoki Meksykańskiej: Rio Bravo, Panuco, Papaloápam, Grijalva i Usumacinta.

Na półwyspie yucatańskim brak jest zupełnie rzek, za to kraj ten jest pełen podziemnych źródeł i basenów w pokładach wapiennych.

Na płaskowyżu centralnym, gdzie rozwinęły się kultury nahua i aztecka — jak to później będziemy mieli sposobność poznać — istniały niegdyś wielkie jeziora: Texcoco, Zumpango i Xo-

chimilco. Dziś pozostały po nich zaledwie nikłe ślady.

Klimat tego kraju jest bardzo różny, zależnie od wzniesienia jakiegoś miejsca. Zasadniczo istnieją tu trzy klimaty: gorący, umiarkowany i zimny. Pierwszy panuje na wzniesieniach do 1.600 m. ponad poziomem morza, umiarkowany nie przechodzi ponad 2.200 m. p. p. m., a zimny rozciąga się od tej granicy na najwyższe szczyty górskie pokryte lodowcem.

Tak zwana tierra caliente, posiadająca klimat gorący, tropikalny, panuje na wybrzeżach morskich i na nisko położonych zboczach gór. Ma zazwyczaj dość wilgoci, potrzebnej roślinnemu światu; tu wszystko pnie się w górę, rozlewa w morze zieleni i błyszczą soczystemi barwami. Dzikie banany, rozłożyste mangowe drzewa, mahonie, palmy, wysokie trzciny i trawy walczą ze sobą o słońce, wilgoć lub cień. Drzewa splątane ljanami, na ljanach wiją się w górę jakieś rośliny, niby nasze fasole, na gałęziach potężnych, jak góry drzew, zezują zaś płaciasto-listne filodendrony. Zieleń łśni się i mieni w słońcu, a na niej pstrzą się jakieś dziwne, żółte, czerwone i niebieskie kwiaty. Gdzieindziej znowu, gdzie brak wilgoci, stoją lasy kak-

tusów przeróżnych, najdziwaczniejszych kształtów. Olbrzymie cierniste słupy lub kule, rozłożyste świeczniki i organy. Piękna tych okolic broni jednak zazdrośnie malarja i żółta febra.

Tierra templada rozciąga się na wysokościach od 1.600 m do 2.200 m p. p. morza, posiada za zwyczaj bardzo mały procent wilgoci. Tu roślinność rozwija się tylko w porze deszczowej. W okresie posuchy podzwrotnikowe słońce spala wszystko, prócz agaw i kaktusów, które swą zielenią urozmaicają monotonię płaskowyżu.

Ponad temi terenami roztacza swe panowanie tierra fria z klimatem wysokogórskim. Lasy liściaste ustępują wyżej swe panowanie lasom szpilkowym. Znikają i one, by ustąpić się karłowatym krzewom szpilkowym. Wyżej jeszcze zieleni się bujna wysokogórska trawa, która ze wzrostem wyniosłości terenu powoli łysieje, znika i z rezygnacją oddaje miejsce wiecznym śniegom i lodowcowej powłoce.

Po istniejących śladach sądzić należy, że całe dzisiejsze terytorjum Meksyku było zamieszkałe w czasach starożytnych przez różne ludy, jednakowoż istniały tu tylko cztery centra, gdzie rozwinęło się bujniejsze życie: aztecki płaskowyż cen-

tralny, Yucatan mayów, okolice Oaxaci, zamieszkałe przez miksteków i zapoteków oraz okolice jeziora Pátzcuaro i Chapali, stanowiące dzierżawy tarasków. Centra te leżą w klimacie umiarkowanym, względnie w górnych regjonach „ziemi gorącej”.

Teorje, które wyjaśniają pochodzenie człowieka na kontynencie amerykańskim, liczne i bardzo oryginalne można podzielić na dwie grupy a to: na teorje *monogeniczne* i *poligeniczne*. Zwolennicy pierwszych teorji są zdania, że rodzaj ludzki wywodzi się z jednego miejsca, od jednej pary ludzkiej, odpowiadającej biblijnemu Adamowi i Ewie. Zwolennicy natomiast drugiej teorji sądzą, że podobne warunki klimatyczne i geograficzne stwarzały możliwość zaistnienia człowieka równocześnie w różnych częściach świata. Uczni hołdujący teorjom monogenicznym widzą kołyskę pierwotnego człowieka Ameryki różnie: w Egipcie, Palestynie, Fenicji, czy Kartaginie, w Chinach, Japonji lub nawet w środkowej Afryce.

Teorje te są śmiałe i nieoparte na dowodach historycznych, chyba na jakichś pojedynczych i niepewnych faktach. Tajemnicze podróże żydów, egipcjan i fenicjan po złoto, o czem wspomi-

na też Pismo święte Starego Testamentu, wyprawy normanów, wzmianki Platona o Atlantydzie, ślady wędrówek ludów azjatyckich przez cieśninę Behringa oto fakty, na których te teorje się opierają.

Teoretycy, którzyby chcieli znów widzieć różne centra, skąd wywodzi się ród ludzki uważają ludy pierwotne, zamieszkałe na kontynencie amerykańskim za autochtonów. Kierunek ten oparty o teorje Darwina jest dość łatwy do zwalczania, gdyż — jeśli chcemy — protoplasta człowieka, odkryty w oligocenie *Propliopithecus fraasi*, który byłby punktem wyjścia dla człowieka i małpy, względnie inne tego rodzaju gatunki małp były znajdowane jedynie i wyłącznie w Starym Świecie, nigdy zaś na kontynencie amerykańskim.

Wychodząc z założenia, że wszystkie ludy pierwotne, zamieszkujące kontynent amerykański są do siebie rasowo zbliżone i posiadają nawet na pierwszy rzut oka wiele cech wspólnych z ludami azjatyckimi, najbardziej wiarygodnem wyjaśnieniem pochodzenia człowieka na stałym lądzie Ameryki jest hipoteza głosząca, że pierwotne ludy przyszły do Ameryki z Azji przez cieśninę Behringa.

Jeżelibyśmy porównali pod względem antropologicznym typy Indian amerykańskich z typami ludów azjatyckich, jak Mongołów z Syberji, Tybetu, Chin wschodnich, Formozy czy Filipin, wówczas skonstatujemy wielkie podobieństwo w barwie ciała, włosów i oczu, układzie szczęk, zębów, oczu, sposobie myślenia a może też w zwyczajach i obyczajach.

Bliskość kontynentu azjatyckiego i amerykańskiego na północy, która pozwala człowiekowi nawet w stanie prymitywnym przenosić się z jednego lądu na drugi oraz podobieństwo rasowe pomiędzy ludami Azji północno-wschodniej i Ameryki północno-zachodniej są silnymi argumentami dla teorii, twierdzących, że pierwsze ludy Ameryki przyszły z Azji.

Zapatrywania inne, jakoby plemiona, które dały początek pierwotnym ludom amerykańskim, przypędzone zostały przez prądy morskie z Polinezji lub Afryki są za śmiałe i nie do przyjęcia.

Pierwotny człowiek mógł przyjść jedynie z tego kontynentu, który był najbardziej bliskim Ameryce, gdyż najprawdopodobniej jedynym środkiem lokomocji były w okresie ustalonego istnienia człowieka w Ameryce mięśnie nóg, lub

conajwyżej powiązane razem kłody drzewa, służące do poruszania się na wodzie. Punktem przejścia może być zatem jedynie cieśnina Berhinga, szerokości około 50 km, przez którą w jasny dzień widać z gór przylądka Wschodniego brzegi Alaski. Widok nieznanego lądu pociągać musiał nawet prymitywnego człowieka, a trudności przepłynięcia lub przejścia po lodach przez tę cieśninę wzdłuż wysp Aleuckich były do pokonania.

Według najświeższych badań przyjąć należy, że pierwsze emigracje azjatyckie do Ameryki nie mogły być wcześniejsze, jak w okresie późnego paleolitu lub wczesnego neolitu ¹⁾).

Wobec tego zaś, że czas przybycia człowieka do Ameryki nie może być dzisiaj w żaden sposób dokładnie ustalony, należałoby tylko wyjaśnić w jaki sposób człowiek ten rozszerzał się na terenie Nowego Świata.

Przypuszczać należy, że emigracje pierwotne nie były liczebnie wielkie. Odbywać się one musiały dość często i trwać aż do czasów historycznych. Dzisiejsza wiedza jest zdania, że pierw-

¹⁾ Tłumacząc to na język bardziej zrozumiały, należałoby ustalić wiek człowieka na kontynencie amerykańskim na 10 do 15 tysięcy lat.

szym przybyszem był dzisiejszy indjanin *dolichocephalus*, reprezentowany przez *suksov*, *szoszonów* i *azteków*. Później przybyłymi są indjanie *brachycephali*, do których w pierwszym rządzie należałoby *toltekowie*. Trzecią i ostatnią emigrację tworzyliby *eskimosi*, którzy przyszedłszy już późno, nie mogli się posunąć bardziej na południe w głąb amerykańskiego lądu. Mimo wszystko, ślady rasy eskimosów sięgają wzdłuż wybrzeża morskiego prawie aż po Górną Kalifornję. Szczątkiem tej trzeciej emigracji są najprawdopodobniej dzikie szczepy *paszów*.

Emigracje pierwsze przypadają najprawdopodobniej na ten okres, gdy człowiek prymitywny znał już ogień i obrabianie krzemienia. Pędzony w nieznane kraje trudnił się polowaniem i rybołóstwem, odziewał się w skóry zwierzęce i żywił się mięsem upolowanych zwierząt i ryb oraz owocami.

Jest rzeczą charakterystyczną, że hiszpanie nie spotkali się w chwili przybycia do Meksyku z uprawą pszenicy ani też ryżu, produktów starożytnych kultur: europejskiej i chińskiej. Uprawa kukurydzy, podstawowego produktu żywności-

wego ludów amerykańskich, wykształciła się bardzo późno. Hodowla bydła domowego zupełnie tym ludom nieznaną, brak narzędzi, nieznajomość kół, ani też używania zwierząt jucznych świadczyłaby, że emigracje przypadają na czasy bardzo odległe. Potencjonalność kulturalna pierwszych przybyszów jest tak nikła, że czasami trudność odżywiania na tak niskim poziomie potrzeb naturalnych pcha ich na drogę ludożerstwa, ubranego ewentualnie w mistyczne formy jakiegoś kultu.

Zdaniem wielu historyków i kronikarzy, jak księcia azteckiego *Ixtilxochitla*, pierwszymi mieszkańcami w Anahuac było plemię otomies, od którego pochodzą chichimekowie i tlaxcaltekowie. Poza granicami Anahuac, to jest na przestrzeni obecnego Meksyku, żyły najrozmaitsze ludy w stanie zupełnie dzikim lub o mniejszej lub większej cywilizacji. Do tych ostatnich należy zaliczyć maya-quitlachs¹⁾, zamieszkujących dzisiejszy stan Tabasco, Campeche²⁾, Yucatani Chiapas³⁾, a nawet inne kraje Centralnej Ameryki.

¹⁾ Maja-kiczes.

²⁾ Czytaj: Kampecze.

³⁾ Cziapas.

T a r a s k o w i e, również lud o wyższej trochę cywilizacji żył na terenie dzisiejszych stanów M i c h o a c á n, Q u e r e t a r o, J a l i s c o; M i k s t e k o — z a p o t e k o w i e zaś w O a x a c a. Jednakowoż istniały na tej olbrzymiej połaci ziemi, bo wynoszącej około 2 milionów kilometrów kwadratowych tylko dwie kultury: m e x i c a i m a y ó w. Terytorja, pozostające pod wpływem tych obu kultur odrębnych, przedzielała linja istmu T e h u a n t e p e c.

Wracając do plemion o t o m i e s przypuszczać należy, że zamieszkiwały one dzisiejsze stany Q u e r e t a r o, M e x i c o, H i d a l g o, M o r e l o s, G u a n a j u a t o, S a n L u i s P o t o s i, P u e b l a, V e r a c r u z i T l a x c a l a.

Język ich był prawie monosylabowy pełny onomatopej i słów jednakowo brzmiących, które różniły się od siebie jedynie tonacją głosu. Wielu uczonych twierdzi, że język ten był podobny do różnych narzeczy chińskich.

O t o m i e s żyli początkowo w grotach i jaskiniach i dopiero w VII wieku po Chrystusie założyli osiedla jak M a n - h e - h i (dzisiejsza T u l a) i X i l o t e p e c. Stykając się z cza-

sem z ludami bardziej cywilizowanymi zmienili swe pierwotne obyczaje, jednakowoż zawsze uważani byli przez ludy później tu przybyłe za barbarzyńców.

Drugim ludem, który zawędrował do *Anahuaac* są *toltecy*, o których dzięki tak zwanym kodeksom (*Código Vaticano* i *Código Mendocino*) oraz tradycji innych późniejszych ludów wiemy już nieco więcej.

Legendy opowiadają, że w zamierzchłych czasach *toltekowie* założyli jakieś wielkie miasto, zwane przez nich *Huehuetlapallan*. Gdzie stało to miasto i kiedy je założyli *toltecy* zupełnie dziś niewiadomo. Są tacy co twierdzą, że miasto to leżało na Atlantydzie, inni głoszą, że znajdowało się gdzieś w Ameryce Centralnej, inni znów, że w Górnej Kalifornji. Czas założenia tego miasta określają niektórzy na VI wiek przed naszą erą. Przez długie wieki lud ten żył sobie spokojnie i dopiero w VI wieku po Chr. najprawdopodobniej wypędzony przez innych znalazł się na płaskowzgórzu meksykańskim. Osiedlili się oni głównie w dzisiejszym stanie *Hidalgo* i tam założyli swą siedzibę, którą nazwano *Tulanzingo*.

T o l t e k o w i e znali już kulturę roli, na której uprawiali kukurydzę, fasolę i m a g u e y (rodzaj agawy), z którego sporządzali napój, zwany p u l q u e ą ¹⁾.

Język t o l t e k ó w nazywa się „*nahua*”, co oznacza mowę pięknie brzmiącą. Umieili oni oznaczać czas według ruchu gwiazd, ułożyli kalendarz, który przyjęli potem od nich a z t e c y.

Niektórzy badacze meksykańskiej kultury przypisują t o l t e k o m wybudowanie *piramid Słońca i Księżycy* w T e o t i h u a c á n ²⁾, inni znów posądzają o to legendarne ludy u l m e k ó w czy też x i l a n k ó w. Pewniejsze jest twierdzenie, że w roku 694 p. Chr. t o l t e c y poświęcili jedynie już istniejące piramidy bogom Słońca i Księżycy. Naszem zdaniem piramidy pochodzą od ludu innego, dawniejszego, o którym nic pewnego nie wiemy.

Kronikarze wyliczają nawet dość szczegółowo królów t o l t e c k i c h od 677 roku po Chr. aż do 1116 roku, jednakowoż historyczna wartość tych wyliczeń jest zupełnie problematyczną.

¹⁾ Pulke.

²⁾ Obecna nazwa tej miejscowości brzmi: San Juan Teotihuacán. Oddalona o 46 km od stolicy Meksyku.

Religia *t o l t e k ó w* opierała się na kulcie Słońca, Księżycy i gwiazd, z kultem ciał planetarnych łączyli też kult zwierząt i posągów. Religja ich była łagodną, bogom swym poświęcali na ofiarę kwiaty i zwierzęta, niekiedy tylko zabijali na ofiarę ludzi.

Około 1100 roku nastąpił najazd jakichś dzikich ludów na państwo *t o l t e k ó w*. Najeźdźcy zburzyli ich stolicę *T u l a n t z i n g o* i owdładnęli całym państwem *t o l t e k ó w*. *T o l t e k o w i e* zaś usunęli się z historii po tym najeździe tak cicho, jak do niej niegdyś cicho weszli.

Nowi przybysze częściowo byli rasowo pokrewni *t o l t e k o m*, częściowo zaś należeli do zupełnie innych ludów. Te ostatnie ludy w zupełnie dzikim stanie żyjące, bardzo prawdopodobnie pokrewne szczepom *o t o m i e s*, nazywają kroniki *c h i c h i m e k a m i*¹⁾.

Tuż po osiedleniu się *c h i c h i m e k ó w* na ziemiach tolteckich zaczęły nachodzić na to samo miejsce nowe ludy. Pomiedzy nimi najważniejsze miejsce zajmują szczepy *n a h u a t l a c a* ina-

¹⁾ Czytaj: Cziczimekami.

czej *nahua*, które stojąc na wyższym szczeblu cywilizacji oddawały się podobnie jak *tolteko* uprawie roli. Język ich podobnie jak *tolteków nahua*, czyli pięknie brzmiący stał się podstawą dla późniejszych języków *mexica* czy też *azteków*.

Nahuatlakowie zażądali od *chichimeków* ziemi i dostali ją nad jeziorem *Texcoco* wzamian za pewne daniny w naturze. Naokoło pięciu jezior, położonych na płaskowzgórzu meksykańskim założyli z czasem kilka miast względnie państw jak: *Xochimilco*¹⁾, *Chalco*²⁾, *Tecpan*, *Culhuacán*, *Tlalhucani* i *Pohuaxtlan*. Pomiedzy poszczególnymi szczepami *nahua* wybuchły wnet zatargi, skutkiem czego część ich wywędrowała dalej na południe, część zaś pozostała mieszając się z *chichimekami*, którzy przesiąkli powoli kulturą *nahua* i przyjęli język „pięknie brzmiący”.

Wśród panujących *chichimeckich* zasługują na wzmiankę: *Tlotzin Pochotl*, jego

¹⁾ Soczimirko.

²⁾ Czalko.

syn *Quinatzin*, wnuk *Techotlalatzin*, *Nezahualcoyotl*¹⁾ i *Nezahualpilli*.

Tlotzin Pochotl zmienia tryb życia *chichimeków* z myśliwskiego na rolniczy i spotyka się z oporem dużej części ludności, która niezadowolona z tej reformy ucieka w góry.

Syn *Tlotzina Pochotla*, *Quinatzin* ustala reformy ojca i obdarza specjalnymi względami szczepy *nahualaków*²⁾, najbardziej światłe wśród tworzącej się gmatwaniny plemion i szczepów. Przenosi on stolicę państwa do *Texcoco* i podobnie jak ojciec wywołuje swymi poczynaniami rodzaj rewolucji, którą uśmierza.

Techotlalatzin, wnuk *Tlotzina Pochotla* idzie w reformatorskie ślady swych poprzedników i uznaje język *nahua* za państwowy. Działalność trzech pokoleń królewskich zmienia zupełnie charakter plemienny *chichimeków*, przywiązuje ich do roli i nadaje im obcy, bardziej wyrobiony język. *Techotlalatzin* krocząc stale na drodze reform zorganizował trzy Rady, które miały zająć się sprawami skarbowymi, wojennymi i zagranicznymi.

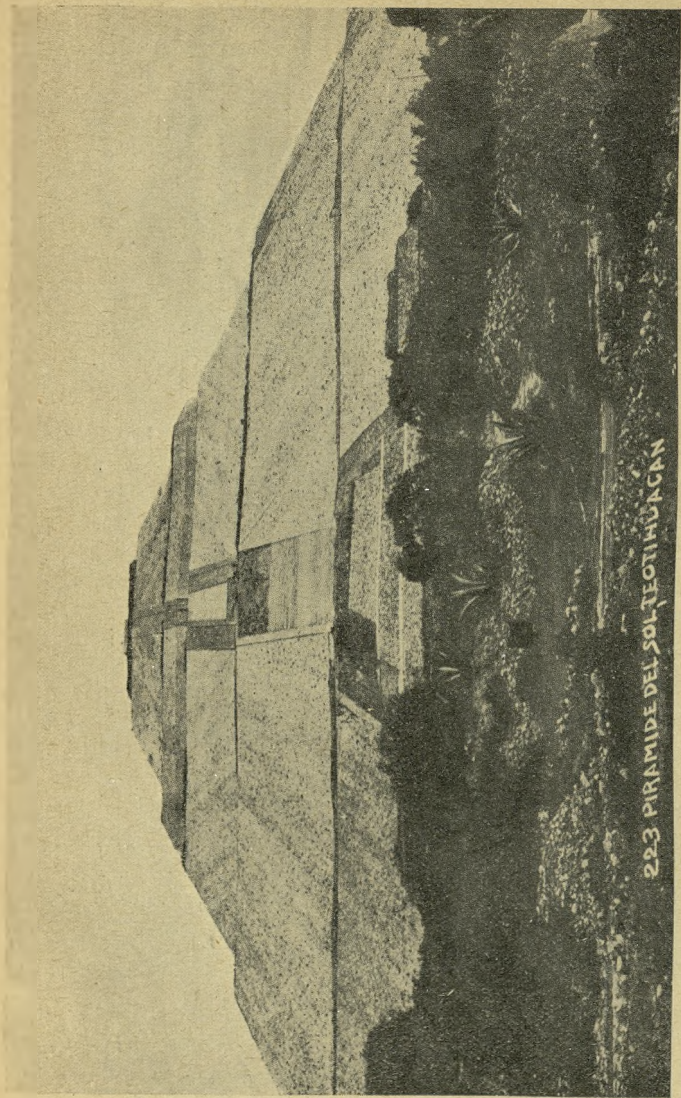
¹⁾ *Nezachualkojotl* (król i poeta).

²⁾ Inaczej *nahua*.

Po śmierci *Techotlalatzina* tyran *Atzcapotzalcó*¹⁾, *Tezozomoc* podbija państwo *chichimeków*, wypędza króla *Ixtlixochtla* i zaprowadza rządy teroru wobec swych nowych poddanych. Syn *Ixtlixochtla*, *Nezahualcoyotl* tuła się po kraju i organizuje ligę różnych szczepów przeciwko tyranowi z *Atzcapotzalcó*. W tym czasie umiera *Tezozomoc* a na tron w *Atzcapotzalcó* wstępuje syn jego *Maxtla*, który nie tylko wstępuje w ślady swego ojca, ale też prześciga go w okrucieństwie. Jednakowoż sprzymierzone szczepy napadają na *Atzcapotzalcó*, zadają klęskę wojskom *Maxtla*, a sam *Nezahualcoyotl* zabija tyrana.

Po oswobodzeniu ojczyzny *Nezahualcoyotl* zasiada na tronie królewskim w *Texcoco* i rozpoczyna rządy swe szeregiem różnych reform w dziedzinie administracji państwa. Administrację sądownictwa dzieli na dwie klasy: na sądownictwo karne i cywilne, wydaje kodeks złożony z osiemdziesięciu przepisów, zajmuje się rozbudową stolicy w *Texcoco* i zakłada tam szkoły, w których naucza się astronomji, medycyny, historii i malarstwa względnie obrazkowego pisania.

¹⁾ Ackapocalco.



223 PIRAMIDE DEL SOL, TEOTIHUACÁN

Piramida Słońca w San Juan Teotihuacán.



Bogini rolnictwa. Znalaziona na szczycie piramidy Księżyca w San Juan Teotihuacán. Rzeźba ta najstarsza w Ameryce posiada 3 m. wysokości a 1,5 m. szerokości. Najprawdopodobniej pochodzi z czasów tolteckich.



Olbrzymia kamienna waza do zbierania krwi ofiar ludzkich.



Waza. Polichromja z czasów kultury nahua.



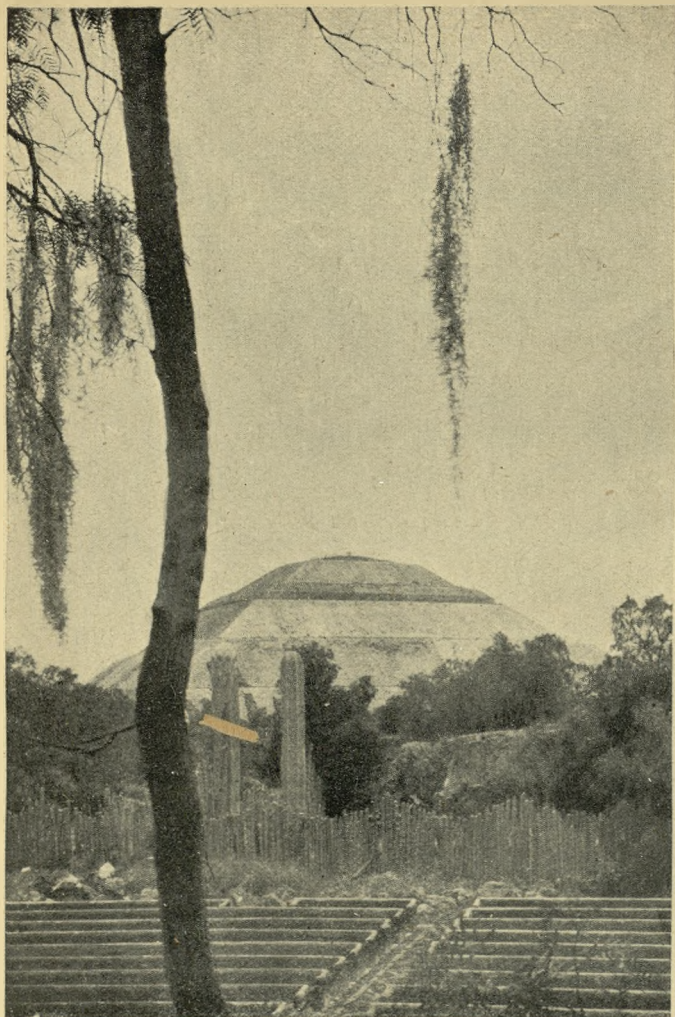
Urna z czasów rozkwitu kultury nahuatl w Texcoco.



Głowa zmarłego wojownika. Rzeźba z czasów rozkwitu kultury nahua w Texcoco.



Głowa „wojownika-orla”. Rzeźba aztecka.



Piramida Słońca w San Juan Teotihuacán.

Król ten, sam poeta, otacza się uczonymi, pieśniarzami i poetami. Buduje wspaniałe pałac w stolicy chichimeków, T e x c o c o, kultura tak do dziś dnia istnieją i pędzi żywot ze swym dworem wśród kwiatów i poezji. Pod koniec swego panowania zakazuje zabijania ludzi na ofiarę bogom i nakazuje wierzyć w jednego, niewidzialnego i wszechmogącego boga.

Po śmierci *Nezahualcoyotla* wstępuje na tron w T e x c o c o syn jego *Nezahualpilli*, który odznacza się temi samemi przymiotami co i ojciec.

W tym samym czasie, kiedy pod stokami potężnego wulkanu I x t a c c i h u a t l rozkwita w stolicy chichimeków, T e x c o c o, kultura tak zwana n a h u a, zjawiają się w A n a h u a c plemiona koczownicze azteków.

Legenda głosi, że bóg *Huitzilopochtli* nakazał przez usta kapłanów osiąść na stałe tam a z t e k o m, gdzie spotkają orła, siedzącego na n o p a l u (rodzaj kaktusa) i pożerającego węża. Po 165 latach wędrówek znaleźli a z t e c y wreszcie przepowiedzianego orła na jednej z wyseppek na jeziorze T e x c o c o i tu nad brzegami tego jeziora osiedlili się. Niedługo potem założyli tu

swą stolicę, którą nazwali *Tenochtlán*¹⁾ lub *México*, to jest siedzibę boga *Mexitli*, inaczej zwanego *Huitzilopochtli*. Przybycie azteków do *Anahuac* przypada na pierwszą połowę XIV wieku.

Przez przeciąg jednego wieku aztecy pozostają pod panowaniem tyranów z *Atzacapotzalco*, zniewoleni opłacać haracz w daninach i ludziach. Dopiero w czasach panowania króla chichimeków *Nezahualcoyotla* aztecy łączą się z chichimekami i innymi szczepami przeciwko tyranom z *Atzacapotzalco* i niszczą raz na zawsze swych ciemżycieli. W czasie walk z tyranami wsławia się po stronie azteckiej wojownik, zwany *Motecuhzoma*²⁾ *Ilhuicamina* („łucznik niebios”), którego później naród wybiera królem.

W czasie panowania *Motecuhzomy Ilhuicamina* cały szereg klęsk elementarnych nawiedza *Anahuac*. W roku 1449 miały miejsce tak wielkie opady atmosferyczne, że woda jezior zalała miasto *Tenochtlán*. W latach następnych 1450 do 1452 upadły znowu tak wielkie śniegi — co w tym klimacie jest wprost nie-

¹⁾ Nochtli — rodzaj kaktusa; tetl — skała.

²⁾ Zwany też Moctezuma (czytaj Moktezuma).

słychanem — że śnieg sięgał kolan a m e x i c a marli tysiącami. Lata 1453 i 1454 były znów okresem ogromnych upałów, zasiewy spaliły się przed dojrzaniem i głód zapanował w kraju.

Pomimo tych klęsk *Motecuhzoma I* prowadzi cały szereg wojen z sąsiadami, organizuje państwo azteckie, rozbudowuje stolicę i buduje olbrzymią tamę, by w ten sposób uchronić T e n o c h t i t l á n przed zalewami.

Po śmierci *Motecuhzomy Ilhuicamina* wstępuje na tron aztecki *Ahuitzotl*, a po nim w roku 1502 *Motecuhzoma Xocoyotzin*, czyli *Motecuhzoma II*.

Motecuhzoma II poświęcił się w swojej młodości karierze wojskowej i dzięki swej waleczności osiągnął wysoki stopień t l a c o c h c a l c a t l a czyli naczelnego wodza azteków. Jednakowoż później zapragnął on większych zaszczytów i przeszedł w służbę boga *Huitzilopochtli*, którego został wkrótce najwyższym kapłanem. Nikt zatem nie mógł być godniejszym na króla po śmierci *Ahuitzotla*, jak *Motecuhzoma Xocoyotzin*.

Objąwszy tron zaczął rządzić zupełnie według swego widzimisie, uważając się za boga na ziemi.

Powydalał dawnych urzędników i kapłanów na ich miejsce osadził nowych.

W czasie swego panowania przed przybyciem hiszpan prowadzi kilka wojen, tak zwanych „*guerras floridas*”, których celem było tylko zajęcie jaknajwiększej ilości jeńców, by ich potem zamordować różnym bogom na ofiarę. Najcięższą wojnę prowadzi ze szczeniem *tla xcala* l a, któremu wkońcu nie może podołać.

Równocześnie zaś panowanie *Moteczuzomy II* stawało się coraz bardziej despotycznym. Żaden wojownik nie mógł królowi w twarz spojrzeć pod grozą kary śmierci, król sam nie odpowiadał pytającemu, lecz za pośrednictwem swego sekretarza, rosła jakaś dziwna trwoga wśród ludu i zwaliły się za jego panowania krwawe posągi *Huitzilopochtla* ze szczytów czerwonych od krwi ludzkiej świątyń.

Cywilizację *mayów* czy też *mayówquiché*¹⁾ oddzielała linja przesmyku *Tehuantepec* od cywilizacji *mexica*. Terytorjalnie cywilizacja *mayów* obejmowała dzisiejsze stany *Tabasco*, *Chiapas*, *Campeche* i *Yu-*

¹⁾ Czyt. *majów-kicze*.

catan oraz Guatemalę, Belice i północną część Honduras. Całe to terytorjum przed przybyciem Hiszpanów nazywano krainą *Maya b*¹⁾).

Język *mayó w*, który do dziś dnia utrzymał się i którego muszą się nauczyć Europejczycy przebywający w głębi kraju, posiadał wielką ilość dialektów. Nad brzegami Atlantyku panowały narzecza *mayó w*, *huasteca i totonaca*, w głębi kraju *chontal*²⁾, *mame*, *quiché* i *cachiquel*³⁾).

O zaraniu tych ludów wiemy również bardzo mało, a w każdym razie nic pewnego. Nie zdołano dotychczas odcyfrować napisów hieroglificznych na zabytkach architektonicznych, które dochowały się do naszych czasów i kto wie, czy te dokumenty ryte w kamieniu opowiedzą nam kiedyś dzieje ludu, który swe dzieje zaklął w fasady pałaców i świątyń. Powstałe w czasie konkwisty manuskrypty jak *Chilam Balam*⁴⁾ i *Popol Vuh* podają wiadomości tak niedokładne i po-

¹⁾ Majab.

²⁾ Czontal.

³⁾ Kaczikel.

⁴⁾ Czilam-Balam.

mieszane z legendami, że nie można ich uważać za fakty historyczne.

Dzisiejsza nauka jest zdania, że na pierwotne losy tego terytorjum oddziaływały różne imigracje. Pierwsza z nich przyszła ze wschodu pod wodzą *H o l o n - C h a n a*. Szczepy te, których totemem był wąż i t z a zajęły półwysep yucatański w I lub II wieku p. Ch. Terytorjum to wapienne obfituje w podziemne jaskinie pełne wód. Pierwsi przybysze odkrywcy w łonie ziemi wielkie zapasy wody osiedlili się tu, a miasto, jakie niedługo tu założyli, nazwali *C h i c h é n - I t z a* ¹⁾ (krynicą węża). Później przez nich założone miasta są: *E k b a l a m*, *I t z a m a l*, *M u t u l i T - h o*.

Kapłan *Z a m n á* lub *I t z a m n á* uważany za ojca mądrości, wynalazcę alfabetu, prawodawcę i proroka, nazywa siebie samego „niebieską substancją, w której mieści się wilgoć chmur i płacz niebios”.

Druga imigracja była pochodzenia *t o l t e c k i e g o*. Przybyła tu pod wodzą *Kukulkána*, co oznacza „opierzonego węża”. *Kukulkán*, jakiś

¹⁾ Cziczencica.

mąż brodaty, biały o jasnych oczach ma dużo rysów wspólnych z *Quetzalcoatlem* mexiców. Ciekawem jest, że on właśnie, przybyły na czele licznych zastępów zbrojnych, wprowadza na *Yucatanie* kult krwawych ofiar ludzkich ¹⁾).

Trzecia imigracja *karajska* nie odgrywa większej roli. Przybyła ona z wysp antylskich, była nieliczna, nie posunęła się w głąb kraju a zadowolila się obsadzeniem wybrzeży Atlantyku. Potomkowie tych przybyszów, ludożercy, trudnili się jedynie rozbójnictwem morskiem i w takim stadjum rozwoju spotkali ich też przybyli tu w początkach XVI wieku hiszpanie.

Okresem rozkwitu cywilizacji *mayów* są cztery pierwsze wieki po narodzeniu Chrystusa. W tym to czasie rzeźba *mayów* dochodzi do szczytu doskonałości. Rozkwit architektury przypada zaś na VI wiek p. Ch. Przyczyn dekadencji tej kultury historia nie zna, przypuszczać jednak należy, że jakieś wpływy obce przyczyniły się do jej upadku.

W VII wieku po Ch. państwo *mayów* doznaje wstrząsu, spowodowanego najprawdopo-

¹⁾ Porównaj Kukulkana z azteckim *Quetzalcoatlem*, który głosi wiarę w jednego Boga.

dobniej napadem nieprzyjacielskim. Mayowie opuszczają w tym czasie dotychczas przez siebie zajmowane terytorja i osiadają się opodal. Miasta Chichen-Itza, Uxmal i Mayapan łączą się około 1000 p. Ch. w konfederację i dzięki temu następuje nowy okres pokoju i rozkwitu architektury i sztuki. Okres ten jest jakgdyby Odrodzeniem sztuki mayów, budowle z tego czasu ozdobione są nadzwyczaj bogatemi dekoracjami, rzeźbami kamiennymi i pomnikami bogów.

Około 1200 roku p. Ch. wybuchają niesnaski i zatargi w łonie wspomnianej konfederacji. Wybuch wojna domowa z powodu intryg miasta Chichén-Itzy przeciwko Mayapan. Miastu Mayapan przychodzą z pomocą ludy tolteckie i Chichén-Itza ulega zagładzie.

Supremacja miasta Mayapan trwa aż do XIV wieku p. Ch. dzięki pomocy ludów, zamieszkujących Anahuac. Jeszcze raz wybuch wojna domowa przeciwko uzurpatorom z Mayapan a kraj cały rozbity i zdeorganizowany, piękne miasta w ruinie, stają się łupem hiszpanów.

Pragnąc zrekonstruować sobie cywilizację mayów należy poznać ich wierzenia religijne,

które odbijają się w codziennem życiu mayów i we wszystkich ich poczynaniach społecznych jak i politycznych. Jednakowoż studjum ich wierzeń religijnych napotyka na cały szereg przeszkód, ponieważ jedynie z wielkim trudem można oddzielić właściwy kult mayów od kultu mexica; tak są te wierzenia przesiąknięte nawzajem, jak np. mitologia rzymska grecką.

M a y o w i e są politeistami, posiadali dwa-
naście bóstw głównych i niezliczone ilości po-
mniejszych. Na czele bóstw głównych postępuje
Itzamná jako stwórcyca ludzkości, ojciec ludu.
Przybył on ze wschodu i był obrazem słońca. Jest
przedstawicielem światła, życia i mądrości. W po-
staci ludzkiej jest pierwszym kapłanem mayów,
wynalazcą alfabetu i założycielem miasta
I z a m a l.

Religia przez niego ustanowiona jest piękną
i spokojną, nie zna krwawych ofiar a opiera się
na czci słońca, któremu w darze ofiarowuje się
kwiaty i owoce.

Drugim z kolei wielkim bogiem jest *Kuku-
klán* („opierzony wąż”). Według legendarnych
podań przyszedł on również ze wschodu, osiadł

w *Chichen-Itzy*, a następnie założył miasto *Mayapan*, w którym panował przez dłuższy przeciąg czasu. Uspokoił kraj, pogrążony w walkach domowych i wywędrował na brzegi Pacyfiku, gdzie założył miasto *Chakapultum*.

Kukuklán jest najprawdopodobniej tym samym bogiem, co *Quetzalcoatl*, o którym obszernie będzie mowa w dalszym ciągu przy mitologii szczepów *mexica*. Narazie należy zaznaczyć, że symbol opierzonego węża jest spotykany prawie u wszystkich ludów pierwotnych, zamieszkujących terytorjum dzisiejszych Stanów Zjednoczonych aż po Amerykę południową. Symbol ten oznacza wodę niebios.

Bogiem wojny, łakącym krwi ludzkiej jest *Ahpuch*, przedstawiany jako szkielet ludzki z kompletną głową człowieka. Innym bogiem wojny jest czarny wódz *Ek Ahan*, który rozkazuje siedmiu czarnym wojownikom.

Bogini *Yum Kaax* opiekuje się zbiorami szczególnie kukurydzy, jest patronką małżeństw, owoców, personifikacją urodzaju i dobrobytu.

Bogiem kupców jest *Kaman Elk*. W nocy

świeci on gwiazdą polarną i wskazuje drogę wędrowcom.

Tęcza, bogini *Ixchel*, żona *Itzamny* opiekuje się urodzinami i medycyną. *Ixtab* troszczy się łowami, *Ixtubtum* jest opiekunką rzemiosł a *Ixchelbelyax* malarzy i uczonych.

Wszyscy ci bogowie są kierownikami losów ludzkich, ponadto istnieją inni specjaliści bogowie opiekujący się poszczególnymi wypadkami życia ludzkiego.

Ziemię przedstawiali sobie Mayowie jako bryłę. Niebiosa podtrzymywały olbrzymie słupy, umieszczone na czterech stronach świata, zwanych *b a c a b s*. Na ziemi rośnie w ich mniemaniu „Drzewo Życia” okryte chmurami, z których spada dobroczynny deszcz i pobudza ludzi i rośliny do życia.

W wierzeniach Mayów przebija się silnie idea dualizmu. W przyrodzie panuje stale walka pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłem a ciemnościami. Istnieją w ich wierzeniach z jednej strony bogowie dobrzy, jak dobrobytu, pokoju i życia, a z drugiej strony srożą się bogowie tacy jak głodu, wojny i zniszczenia.

Wierzą Mayowie w nieśmiertelność duszy

i życie pozagrobowe. Po śmierci człowiek otrzymuje zapłatę lub karę za czyny popełnione za życia. Dobrzy wędrują po śmierci do raju, gdzie spoczywają w cieniu drzewa *Y a x c h é*, źli przechodzą zaś do piekła, zwanego *Mitnal*, gdzie panuje groźny demon *Hunhan*. W *Mitnal* panuje stale zimno, przebywający tam muszą pracować i cierpią katusze.

Ideałem ziemskim mayów było zdrowie i długie życie. Dlatego też ceremonje religijne opierały się na wyrzucaniu złych duchów zapomocą modłów, zaklęć i ofiar z poszczególnych osobników i całej ludności. Codzienny żywot mayów ubiegał na ciągłych ceremonjach religijnych. Najbardziej uroczyste obchodzono święta *Itzamny*, *Kukulkana* i *Ixchel*. Oprócz tych świąt wielkich uznawali święta mniejsze innych bogów, święcono początek i koniec roku, rozpoczęcie robót polnych, żniw, nastanie pory deszczowej i t. p.

Znali mayowie, podobnie jak aztecy, rodzaj chrztu i spowiedzi, a postami i cielesną pokutą starali się przebłagać obrażonych bogów.

Tego rodzaju skomplikowany kult religijny łączył się ściśle z całą hierarchiczną organizacją stanu duchownego. Głową tej organizacji był

najwyższy kapłan, zwany A h u - c a n - m a i. Godność ta była dziedziczną i przechodziła z ojca na syna względnie najbliższego krewnego. Mniejsi kapłani zajmowali się poza sprawowaniem obzędów religijnych udzielaniem nauk jak medycyny, historii, rysunku hieroglificznego, oznaczali poza tem dnię święteczne i postów. Przechowywali też dokumenty genealogiczne możnych a h k a b a. Jakkolwiek na oko kapłani nie zajmowali się sprawami politycznymi nie ulega żadnej wątpliwości, że wpływ ich w tej dziedzinie był przemożny. Każdy krok polityczny był poprzedzany pytaniem się bogów o zgodę, a wolę bogów wygłaszał najwyższy kapłan A h u - c a n - m a i.

Ważniejszymi kapłanami byli: c h i l a n, który był dyrektorem nauk, głównym lekarzem, pozatem oznaczał dnię postu i udzielał odpowiedzi boskich, a h u a i - c h a c zanosil modlitwy błagalne do bogów o deszcz, a h - m a c i k zaklinał wiatry, a a h u a i - x i b a l b a rozmawiał ze zmarłymi. Kapłan, zwany n a c ó n zabijał ofiary ludzkie. Tak zwani c h a c byli pomocnikami kapłanów, a ponadto wróżbitami i zaklinaczami chorób.

Głównem zajęciem mayów była uprawa roli,

na której sadzili kukurydzę, fasolę i kakao. Istniała wspólnota w uprawie roli, a zbiory, które tworzyły własność wspólną przechowywano w specjalnie na ten cel budowanych magazynach. Dziką zabita podczas polowania przypadła w równej części uczestnikom polowania, naczelnikowi plemienia i właścicielowi ziemi. Ulubionym zajęciem był handel; podobnie jak w Meksyku docierali oni do dalekich krain, prowadząc handel zamienny. Plemiona zamieszkałe nad brzegami Atlantyku znały żeglarstwo przybrzeżne. Na łodziach wydrążonych z jednego pnia, na których pomieścić się mogło do czterdziestu ludzi uwijali się wzdłuż wybrzeży morskich.

O ich organizacji politycznej pozostały bardzo szczupłe wiadomości. W północnej części Maja miasta były jednostkami administracyjnymi i politycznymi, rządzonymi przez naczelników, zwanych *halachvinicil*. W okresie potrójnego przymierza istniały trzy główne centra miejskie: *Chichén Itza*, *Uxmali* i *Mayapan*. Pomiędzy te miasta był właściwie podzielony cały obszar kulturalny Mayów. W czasie przybycia Hiszpanów na półwysep Yucatański istniała już w miejsce trójprzymierza wielka ilość

poszczególnych, odrębnych państewek. Naczelnicy pojedynczych terytorjów rządili swym państewkiem przy pomocy urzędników, zwanych b a t a b s, którzy zbierali daniny w naturze dla głowy kraju. Urząd b a t a b s a był dziedziczny i był połączony z władaniem ziemią. Ludność poszczególnych państewek podzieloną była na wolnych i na niewolników.

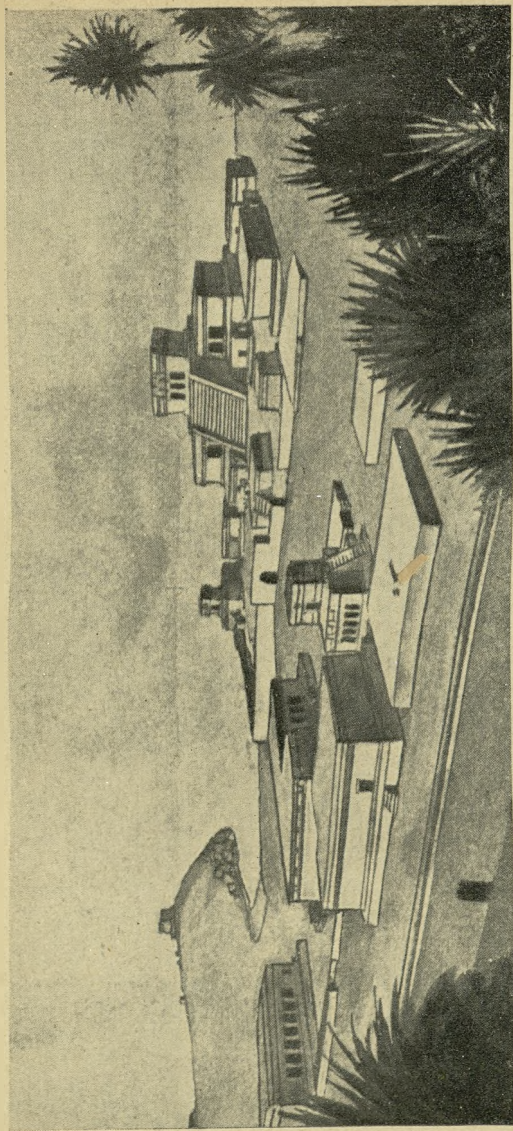
Istniały na terenie różnych państewek instytucje, służące dla wymiaru sprawiedliwości, do których pokrzywdzeni w swych prawach wnosili skargi i żądali wydania wyroku. W wielu wypadkach wyroki opiewały na wyrównanie uczynionej szkody. W wypadkach morderstwa karano przestępcę śmiercią, nakazywano zapłatę w naturze lub też odstępywano wymiar sprawiedliwości rodzinie zabitego, która szukała zemsty na samym mordercy lub na jego bliskich. Złodzieje niepoprawni popadali w niewolę.

Zmarłych zawijano w bawełniane prześcierała, do ust kładziono im ziarnka kukurydzy oraz kakao, służące im za pieniądze. Grzebano zmarłych w pobliżu domów, a do grobów wrzucano posążki bogów i przedmioty, którymi zmarły najczęściej się zajmował. Kapłanom wkładano do grobu

zapisane hieroglifami księgi, wojownikom broń, kobietom zaś sprzęty domowego użytku. Ciała zmarłych naczelników plemion palono, a popioły składano do urn. Niekiedy zmarłym ucinano głowy i wygotowywano w ten sposób, że mięso zupełnie odpadało od kości. Następnie przecinano czaszkę wzdłuż uszu i brody, tak że pozostawała jakgdyby maska trupiej głowy. Tak spreparowaną część oblicza pokrywano w końcu gumowym roztworem, nadając formy żywej twarzy i w ten sposób sporządzoną maskę przechowywano pomiędzy posągami swych bogów domowych.

Tak mniej więcej wyglądała cywilizacja майów, stara i oryginalna w swych początkach, która następnie przesiąknęła wpływami ludów, zamieszkających w *A n a h u a c* tak, że w czasach przybycia hiszpanów na półwysep Yucatański trudno już było rozróżnić co jest oryginalną cechą *m a y ó w*, a co *m e x i c ó w*.

W liczbie ludów cywilizowanych, jakie hiszpanie przyszedłszy do Meksyku spotkali, byłoby jeszcze *m i k s t e k o w i e* i *z a p o t e k o w i e*. Oba te plemiona zamieszkiwały dzisiejszy stan *O a x a c a*, to jest terytorjum pomiędzy *A n a h u a c* a *M a y a b*, bliżej oceanu Spokojnego,



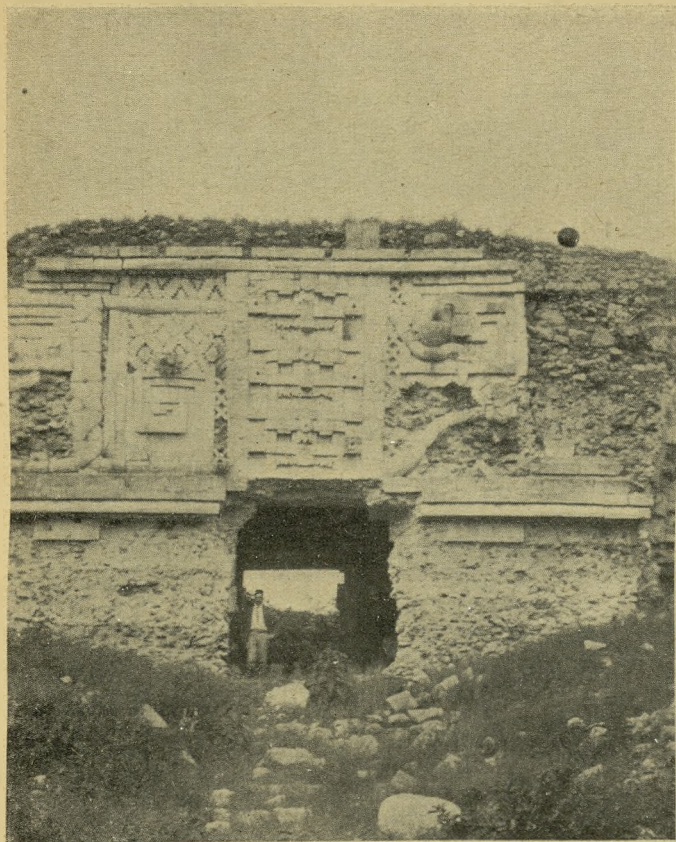
Rekonstrukcja rysunkowa miasta mayów.



Yucatán: Fragment dekoracji ściennej. Kultura майów.



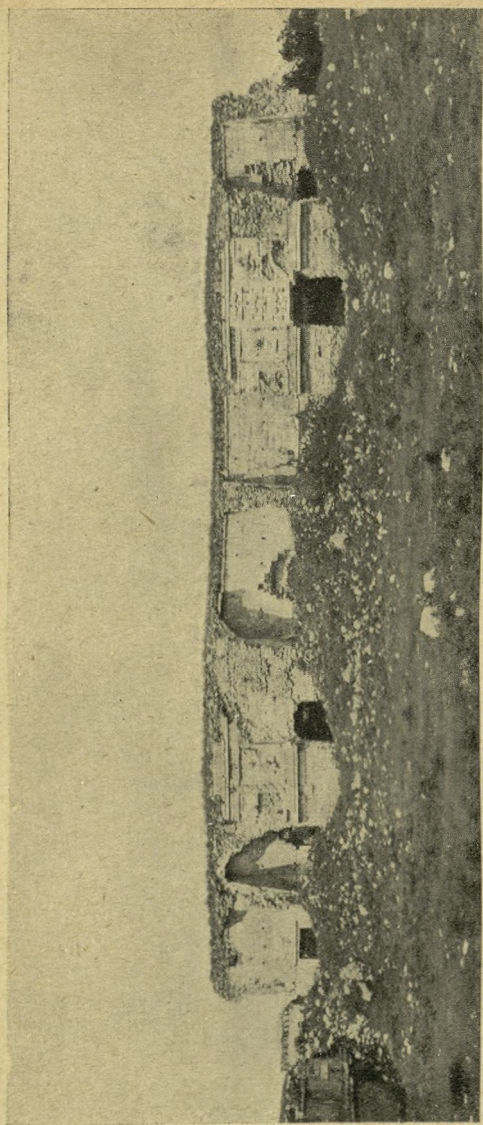
Rzeźba przedstawiająca słońce na zachodzie. Kultura aztecka.



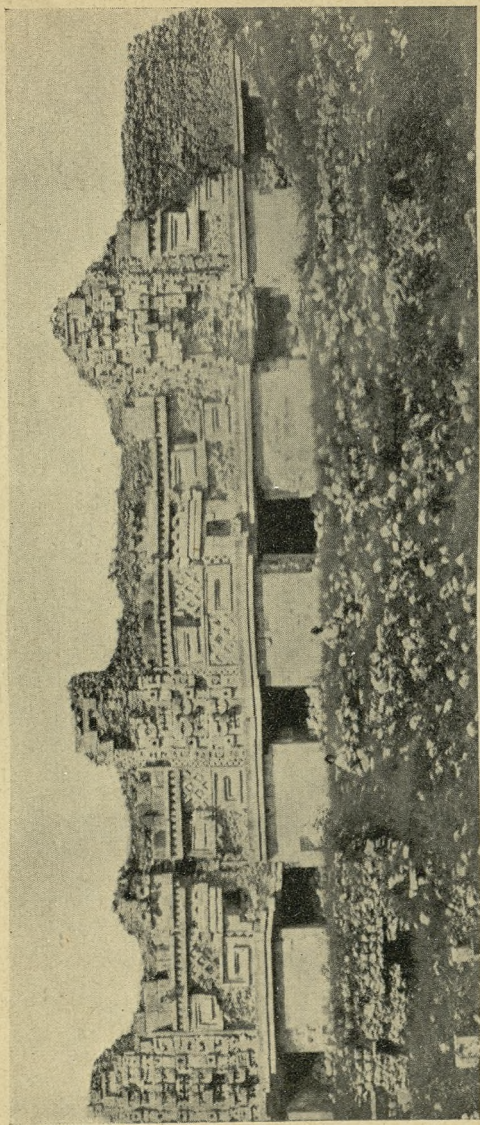
Yucatán: Ruiny pałacu. Kultura majów.



Yucatán: Kolumna z rzeźbą kamienną. Kultura mayów.



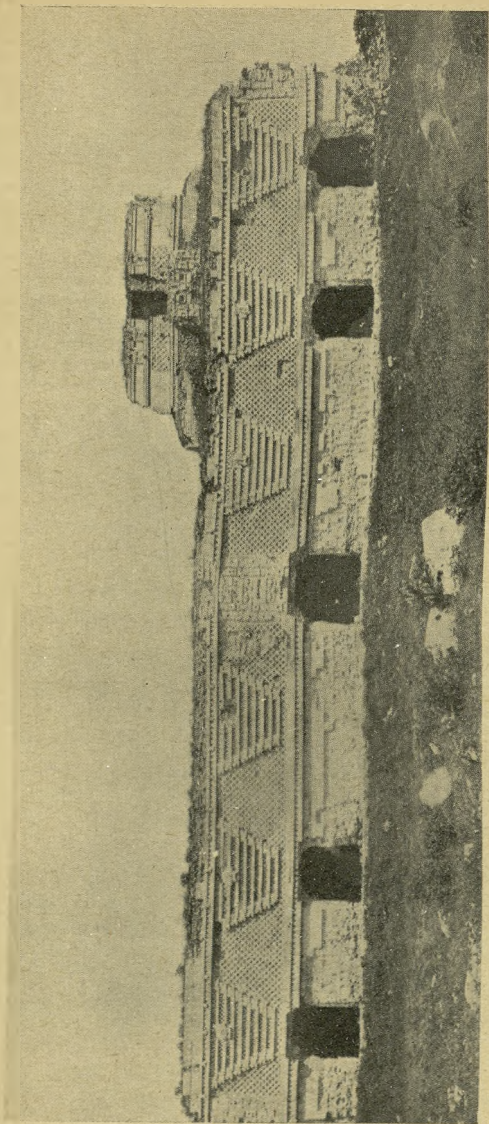
Yucatán: Ruiny pałaców. Kultura mayów.



Yucatán: Ornamentacja zewnętrzna palacu. Kultura mayów.



*Fragment dekoracji ściennej świątyni w Palenque. Kultura
mayów.*



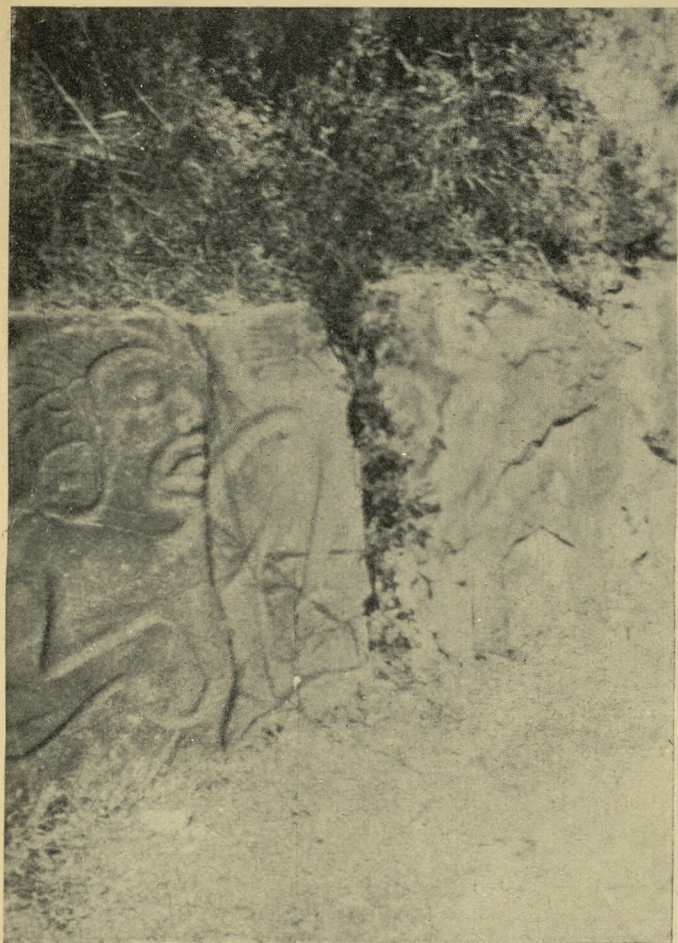
Yucatán: Ruiny pałacu. Kultura mayów.



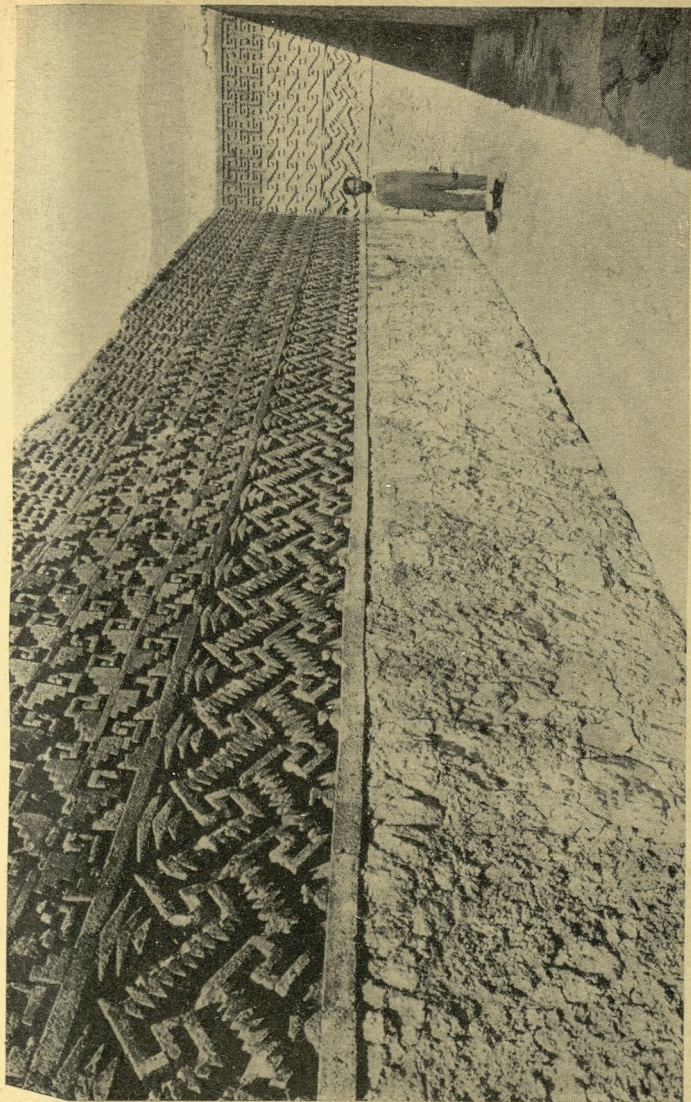
Jedna z czterech nóg olbrzymiego kamiennego stołu, znalezionej z Chichén-Itza, przedstawiająca kapłana mayów.



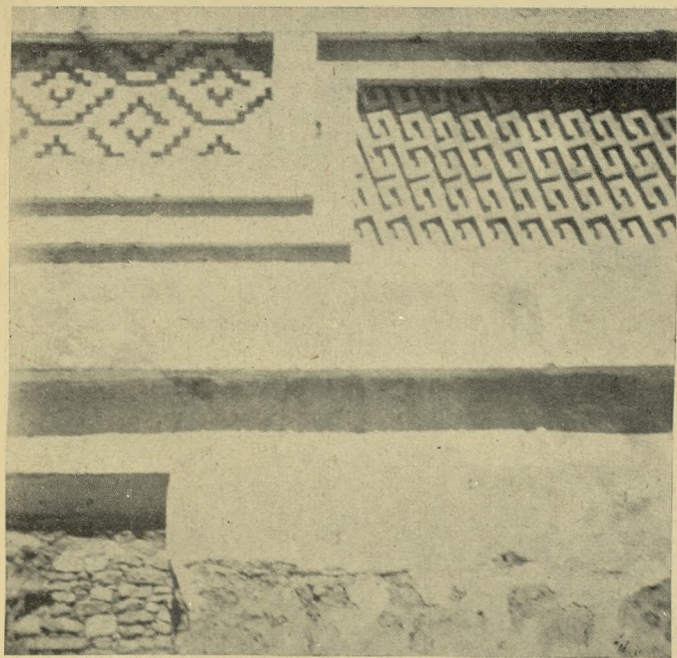
Montealbán koło Oaxcaki: Relief w kamieniu. Cywilizacja nieznana, wcześniejsza od kultury miksteko-zapoteków.



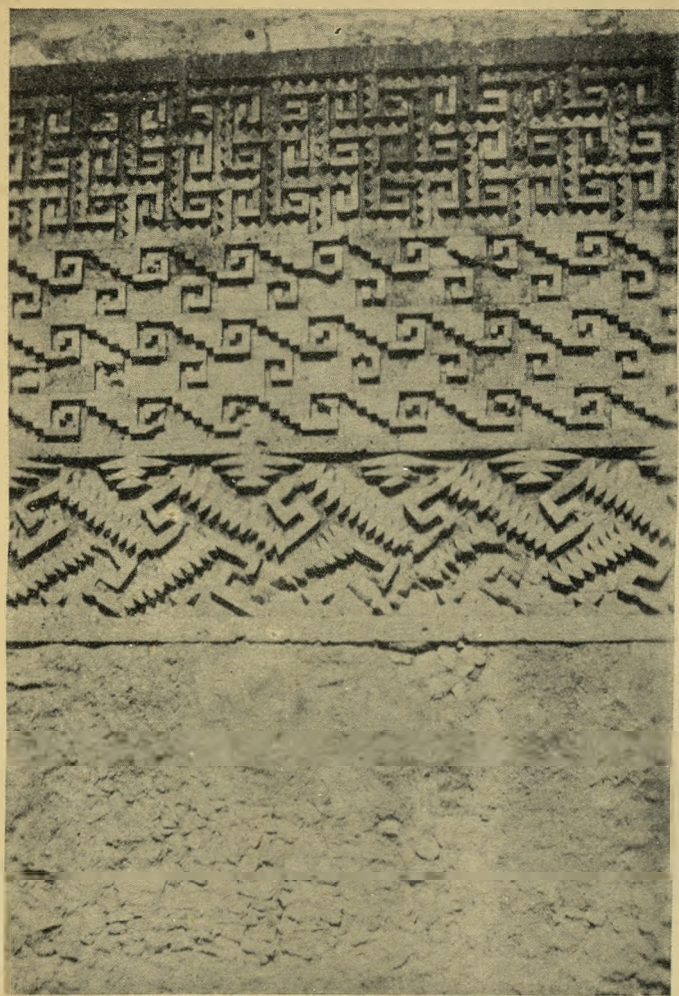
Montealbán: Relief w kamieniu. Cywilizacja nieznana, wcześniejsza od kultury miksteko-zapoteków.



Mitla: Wnętrze jednej z sal pałacu królewskiego. Kultura miksteko-zapoteków.



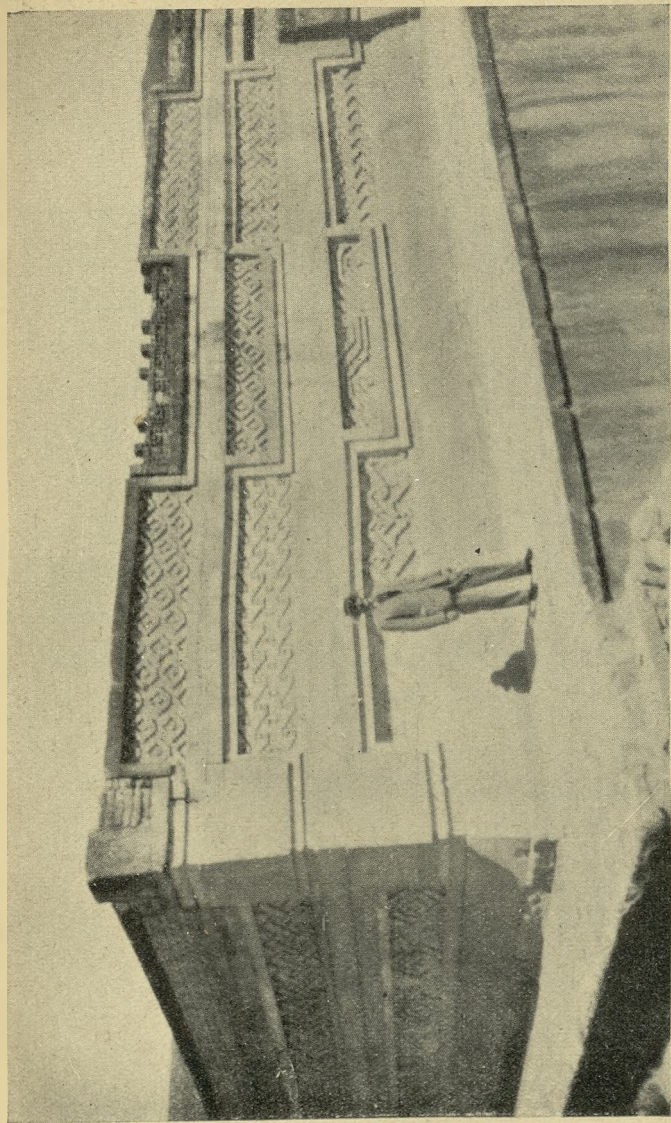
Mitla: Geometrycznie doskonale dekoracje kamienne ścian pałacu.



Mitla koło Oaxaki: Ornament kamienny na ścianie ruin pałacu. Kultura miksteko-zapoteków.



Waza z czasów kultury miksteków. Dekoracja z polichromji.



Mitla: Ruiny pałacu. Kultura miksteko-zapoteków.

nie dotykając wybrzeży Atlantyku, nad którymi jak wiemy już, żyły szczepy *h u a s t e c a*, pokrewne mayom. Podobnie jak i z innymi ludami starego Meksyku, tak i z mikstekami i zapotekami dzisiejsza nauka nie może sobie dać rady. Krążą więc różne hipotezy, które uważają raz zapoteków za plemiona pokrewne toltekom, innym razem za naród odrębny, przybyły do dzisiejszego stanu Oaxaca jeszcze z końcem minionej ery. Podobnie więc o nich jak i o innych pierwotnych ludach nie się pozytywnego nie wie.

Legendy tych dwu ludów wspominają o tajemniczym przybyciu na ich terytorjum boga *Quetzalcoatl*a, któremu przypisują wybudowanie wielkiego miasta, zwanego *M i t l a*. Ruiny tego miasta istnieją do dziś dnia i dowodzą o stosunkowo wielkiej cywilizacji tych narodów, ich potęgę i dobrobycie.

Z tradycji azteckich wiemy, że mikstekowie i zapotekowie, specjaliści w obrabianiu złota i srebra pozostawali w ścisłych stosunkach handlowych ze szczepami mexiców i nahua.

Motecuhzoma I wydał wojnę mikstekom i zapotekom za zamordowanie kilku kupców azteckich. W pierwszych potyczkach nie miał szczę-

ścia *Motecuhzoma Ilhuacamina*, dopiero po zgromadzeniu olbrzymich zastępów swych wojowników pobił miksteków i zajął kilka miast, nakładając na państwo miksteków i zapoteków daninę, płatną co osiemdziesiąt dni. W roku 1494 p. Ch. wybucha nowa wojna pomiędzy królem miksteków *Zaachilą III* a królem azteckim, *Ahuitzotlem*. W ciągu zaciekłych i ze zmiennem szczęściem prowadzonych walk aztecy burzą *M i t l ę*.

Po tym, również tajemniczym narodzie, pozostały w dzisiejszym stanie *O a x a c a* ¹⁾ różne ślady w formie ruin miast, świątyń i fortec.

Wierzenia religijne podobne były do azteckich. Organizacja społeczna była ściśle teokratyczna, hierarchicznie zbudowana kasta kapłanów rządziła państwem. Gdzieś w górach, zwanych *A c h i u t l a* znajdowało się sanktuarjum boga *Yostaltepeta*, który odpowiada *Quetzalcoatlowi*. Najwyższy kapłan mixtecki, *Taysacaa* pilnował stale tego świętego miejsca i stąd wygłaszał proclwa, po które posyłali nawet panujący azteccy swych specjalnych posłów.

¹⁾ Najciekawsze i najlepiej utrzymane zabytki architektury miksteko-zapoteków znajdują się w *Mitli*, 50 km oddalonej od *Oaxaci*-miasta.

Religia miksteków i zapoteków nie jest tak krwawą jak mexików. Zabijali na ofiarę bogom przeważnie ptaki oraz palili zioła na cześć swych bóstw. Ofiary ludzkie były u miksteków bardzo rzadkie.

To są te ludy, które doszły do pewnego stopnia cywilizacji przed przybyciem hiszpanów na kontynent amerykański. Jednakowoż tylko ludom mexica przypadła większa rola dziejowa w obronie tych starych i tajemniczych kultur przed białym człowiekiem i dlatego szerzej nimi się zajmiemy w następnych rozdziałach.

ROZDZIAŁ II.

Mitologja, wierzenia, obrzędy religijne azteków i ludów im pokrewnych.

Mitologja meksykańska ¹⁾ zajmuje się początkiem bóstw, stworzeniem świata i ludzi. Źródła jej spoczywają w legendach oraz w kilku zachowanych do dziś dnia manuskryptach. Najważniejszymi wśród nich jest *Codigus Vaticanus*, przechowywany w bibliotece watykańskiej, *Codigus Mendocinus*, sporządzony przez pierwszego wicekróla Nowej Hiszpanji oraz zbiór pism obrazkowych lorda *Kingsborough*. *Codigus Vaticanus* jest to kopia starego manuskryptu, znalezionej po zdobyciu Meksyku przez hiszpanów, sporządzona przez dominikanina *Pedra de los Rios*.

¹⁾ Używam słowa meksykańska na oznaczenie ludów zamieszkujących okolice Mexico (Tenochtitlan), t. j. azteków, nahua, mieszkańców Atzacotzalco i t. p.

Manuskrypt ten zawiera między innymi legendę czteru słońc kosmicznych względnie kataklizmów światowych. Porządek chronologiczny tych kataklizmów jest wyjaśniony przez rozmaitych uczonych w różny sposób. Komentatorzy wspomnianego kodeksu watykańskiego porządkują kataklizmy w następujący sposób: 1° *A t o n a t i u h* czyli słońce wody, 2° *E h e c a t o n a t i u h* czyli słońce powietrza, 3° *T l e t o n a t i u h* czyli słońce ognia, 4° *T l a l t o n a t i u h* czyli słońce ziemi. Ten porządek według *Humboldta* jest fałszywy, według zaś opinii innych uczonych jak *Lic. Manuel Orozco y Berra* jest słuszny.

Ciekawym według *Humboldta* jest fakt, że podobne legendy o istnieniu czterech kataklizmów kosmicznych spotyka się też w tradycjach ludów azjatyckich.

Powracając jednak do meksykańskich legend i godząc się z porządkiem słońc, podanym przez komentatorów kodeksu watykańskiego oraz uznany za słuszny przez większość badaczy prahistorji ludów zamieszkujących kraj zdobyty ongiś przez *Corteza*, za najstarsze słońce uznać należy *A t o n a t i u h* (*a t l* — woda, *t o n a t i u h* —

słońce). Okres ten zakończony potopem miał trwać według obliczeń azteckich 4.008 lat.

Drugi okres względnie słońce *E h e c a t o n a t i u h* (słońce powietrza lub wiatrów) zostało zburzone przez huragany i trwało 4.010 lat.

T l e t o n a t i u h, słońce ognia (*t l e t l* — ogień) czyli okres zaburzeń wulkanicznych przetrwał lat 4.804.

T l a l t o n a t i u h (*t l a l l i* — ziemia) czyli okres ziemi jest ostatnim, czwartym okresem, który podobno, trwał 5206 lat. Przy końcu tego okresu ziemia przestała wydawać plony, gubiąc w ten sposób życie ludzkie i zwierząt.

Należy zauważyć, że legendy nie podają czasu stworzenia człowieka. We wszystkich czterech okresach żyli ludzie, a z nadejściem kataklizmu ginęli wszyscy, prócz jednej pary ludzkiej, która rozmnażając się budowała nowy ród ludzki.

Według tych obliczeń słońce czwarte skończyło się w roku azteckim 18.028, co odpowiadałoby 694 rokowi p. Ch. W tym roku rozpoczął się okres piąty i w tym samym roku poświęcono piramidy w *San Juan Teotihuacán* (pierwotna nazwa *Teotihuacán*) słońcu i księżycowi.

W roku azteckim 18.855, t. j. 1521 naszej

ery hiszpanie zdobyli Meksyk i wprowadzili nowy porządek liczenia lat.

Trzy pierwsze słońca przypadają zatem na czasy przedhistoryczne, czwarte słońce jest epoką zupełnie nieznaną, piąte zaś słońce należy już do historii.

Wiek według pojęć azteckich trwał jedynie 52 lata. Wedle wierzeń ich i innych ludów, zamieszkujących przed nimi ziemię *Anahua* (dzisiejsze Valle de México) również i piąte słońce nie miało być wieczne i miało się skończyć o północy ostatniej doby jednego z wieków. Dlatego też w ostatnią północ wieku ludność zbierała się w świątyniach i oczekiwała katastrofy. Gdy słońce ukazało się na horyzoncie i upewniono się, że ono nie znikło, zaczynały się uroczystości dziękczynne, połączone z ofiarami i tańcami na cześć bogów.

W niebie, którego czasu stworzenia legendy nie podają, panował bóg *Tonacatecutli* z żoną swą *Tonacacihuatl*. Bogowie ci mieli czterech synów: *Tlaltauhquiteztatlapuca*, który urodził się czerwonym; *Yavauquitezcutlipuca* czarnego, który znał wszystkie myśli i był wszechobecnym; *Queztalcoatla*, zwanego też *Yahuilicatl* i *Yahuilie-*

catla względnie *Iuaquizcoatla*, którego aztekowie nazywali *Huitzilopochli*. Ten ostatni urodził się bez pokrywy mięsnej, jedynie jako szkielet. Sześćset lat bogowie ci żyli obok siebie nie zajmując się niczem, aż naraz postanowili zastanowić się nad tem, co należy na przyszłość uczynić. Po naradzie postanowili stworzyć ogień, połowę słońca i parę ludzką: mężczyznę *Oxomoco* i kobietę *Cipactonal*. Mężczyźnie nakazali uprawiać ziemię, kobiecie zaś prząść i prać. Pierwsza ta para ludzka wynalazła sposób liczenia czasu oraz kalendarz.

Stworzywszy człowieka, bogowie ci zbudowali piekło i oddali je w posiadanie bogowi *Mictlantecutli* i jego żonie, oraz rozlali wody, nad któremi panowanie poruczyli bogowi *Tlalocatecutli* i jego małżonce *Chalchiuhtlicue*. Wkońcu czterej stwórcy kazali w wodzie żyć wielkiej rybie¹⁾, zwanej *Cipactli*, z której wyrosła potem ziemia, a którą przeznaczyli bogowi *Tlaltecuhctli*.

Pragnąc godnie dokończyć rozpoczęte dzieło, czterej bogowie stworzyli olbrzymów, żywiących się jedynie roślinami oraz dodali słońcu drugą połowę.

¹⁾ Porównaj stare legendy hebrajskie.

Następuje długi okres walk poszczególnych bogów, którzy ostatecznie zamieniają się w słońca i różne zwierzęta.

W gmatwaninie różnych bóstw o niezdecydowanych rysach i charakterach, które poznamy później, istnieje też wiara wśród azteków w jedność boską. W języku azteckim istnieje słowo *T e o t l*, które oznacza ideę abstrakcyjną boga. Słowo to oznacza istotę najwyższą, niewidzialną, wieczną, taką, która nie daje się określić żadną formą.

Ziemię przedstawiano sobie jako płaszczyznę, która kończyła się na granicach ich krajów dalej ciągnęło się morze hen aż do nieba. Ziemia spoczywała na barkach różnych bogów. Szczepy zamieszkujące dzisiejszą Kalifornję wierzyły, że ziemię trzyma na barkach siedmiu olbrzymów, *M a y o w i e* sądzili zaś, że ziemię dźwiga na swych ramionach czterech braci: *K a n*, *M u l u c*, *I x i C a n a c*. Trzęsienie ziemi, wedle ich wierzeń, powodowali ci właśnie olbrzymi.

Wielką czią otaczano słońce, które uważano za bóstwo i któremu oddawano pod różnemi nazwami specjalną cześć. Kapłani oczekiwali zawsze wschodu słońca, a ukazanie się jego na horyzoncie przyjmowali muzyką i krwawemi ofiarami.

Słońcu w M e x i c u, stolicy państwa azteków poświęconą była świątynia zwana *Cuauhxicalco*. Żoną słońca był księżyc; w przeciwieństwie do słońca nie posiadał on własnego światła.

Zaćmienie słońca uważano za wielkie nieszczęście. Kobiety płakały, mężczyźni krzyczeli, bijąc się dłonią po ustach, w świątyniach trąbiono i bito w bębny. Wyszukiwano człowieka z jasnymi włosami i bladego na twarzy i składano go słońcu na ofiarę. Zaćmienie księżyca przyjmowano spokojnie, jednakowoż kobiety będące w tym czasie w ciąży trwożyły się bardzo o swe przyszłe potomstwo.

Podobnie jak i inne ludy czcili aztecy ziemię, wodę, powietrze i ogień. Tlaltecutli (tlalli — ziemia, T e c u t l i — pan) był bogiem ziemi. Personifikacją płodności w ogólności, a w szczególności ziemi była bogini *Chalchiuhcihuatl*. Pojęcie zmian w przyrodzie, śmierci i odrodzenia drzew i roślin ucieleśniali w osobie bóstwa *Chicomecoatl*. Ten sam bóg, zwany inaczej *Centeotl* był opiekunem urodzaju kukurydzy, najważniejszego płodu tej ziemi i podstawy wyżywienia ludności. Bóstw związanych z ziemią posiadano wiele; osobowo był to jeden bóg, jednak zależnie od przypi-

sywanej mu władzy nazywano go różnie. *Xochiquetzal* była boginią kwiatów, ogrodów i miłości. Olbrzymie góry, otaczające *Valle de México* napawały zamieszkujące tu ludy strachem i czią prawie boską. Wyobrażali sobie, że wewnątrz ich znajduje się woda, widząc zaś spływające z ich grzbietów potoki, tak potrzebne do użyczenia pól, uważali góry te za dobroczynnych bogów. Szczególną czią otaczali *Popocatepetl* i *Iztaccihuatl*. *Iztaccihuatl*, podobny z daleka do śpiącej kobiety uważali za żonę *Popocatepetla*.

W podaniach azteckich istnieją dość szczegółowe wzmianki o potopie. Według nich mężczyzna *Coxcox* i kobieta *Xochiquetzal* uratowali się jedyjni z pośród rodzaju ludzkiego, płynąc na pniu drzewa. Dzieci ich urodziły się nieme i dopiero gołąb, który poprzednio zwiastował ziemię, nauczył je mówić.

Kodeks watykański mówi też o budowie wielkich piramid, mających sięgać aż pod niebo. Piramidy te postanowili wybudować w początkach istnienia rodzaju ludzkiego olbrzymi, jednakowoż nie mogli budowy tej ukończyć, ponieważ rozgniewani bogowie zabili budowniczych piorunami.

W związku z istnieniem boga słońca — *Que-*

tzalcoatla, który należał — jak poprzednio zostało wspomniane, — do czwórki boskich synów, stworzycieli świata, istnieje też inne podanie, oparte jednak na podstawach historycznych. Według tej legendy, nad rzeką *P a n u c o* (wybrzeże Atlantyku) ukazali się jacyś nieznani ludzie, a ich przewodcą był człowiek z szeroką twarzą i z wielką okrągłą brodą. Człowiek ten nazywał się *Quetzalcoatl*. Nauczał on tubylców o jednym, dobrym bogu, pokazywał im jak się obrabia metale, jak się uprawia rolę, prawił o miłości bliźniego i t. p. Jednakowoż wrogi mu bóg słońca *Tezcatlipoca* walczy z *Quatzalcoatlem* i kilkakrotnie go pokonywuje.

Wzmiankę o białym bogu spotyka się w tradycjach różnych szczepów, zamieszkałych pomiędzy rzeką *P a n u c o* a dzisiejszą stolicą Meksyku. Ostatni ślad o nim ginie w podaniach szczepów, zamieszkujących półwysep Yucatański. Tradycja szczepów yucatańskich kończy też ziemski żywot *Quetzalcoatla*, wspominając, czego w innych podaniach brak, że nauczyciel ludzi wiele mądrości i potrzebnych oraz pożytecznych rzeczy, przemienił się w kometę i uleciał do nieba.

Badania naukowe wykazują ponad wszelką

wątpliwość, że *Quetzalcoatl* był nikim innym, jak skandynawczykiem, który najprawdopodobniej rozbiwszy się u brzegów meksykańskich i straciwszy wszelką nadzieję powrotu do swej ojczyzny pozostał wśród tubylczych szczepów *Tollan*, *Toltéków* i *Mayów*.

Dość szczegółowe opisy rysów twarzy, barwy włosów i brody wskazują na pochodzenie jego z północnej Europy. Pozatem historia odkryć kontynentu amerykańskiego uczy nas o częstych podróżach i odkryciach lądów północno-amerykańskich przez różnych wikingów i piratów skandynawskich. W IX wieku p. Ch. norwegijski korsarz, *Naddocus* odkrywa Islandję. W roku 982 *Eric Raude* dociera do Groenlandji. W roku 986 *Biarne Herinlfson* płynąc do Islandji, rzucony burzą dotarł do brzegów Ameryki. W roku 1000 *Leif*, syn *Erica Raude* dotarł do dzisiejszej Nowej Szkocji. W latach 1002, 1003, 1004 podejmowano stałe wyprawy z Groenlandji do nieznanych wybrzeży na zachodzie. Nie ustają wyprawy w tym kierunku ludów skandynawskich przez całe szeregi wieków, w których również polacy poszycić się mogą odkrywcą w osobie *Jana z Kolna*, będącego na służbie królów duńskich.

Możemy zatem dziś przyjąć za pewnik, że rozbitkowie europejscy dotarli do ludów, zamieszkujących wówczas nieznaną ląd amerykański przynosząc im cywilizację i wierzenia religijne Europy.

Ciekawym i znamionym jest fakt, że ludy pierwotne dzisiejszego Meksyku znały krzyż, a nawet uważały go za znak święty. Jakkolwiek nie tylko religja chrześcijańska, ale też religja buddyjska i inne znają znak krzyża, przyjąć należy, że krzyż spotykany przez hiszpanów w Meksyku jest pochodzenia europejskiego i chrześcijańskiego. Szczególnie krzyż rzeźbiony w reljowie, odnaleziony w *Palenque* (dzisiejszy stan Chiapas), tak zwany „la cruz de Palenque” narobił wiele krzyku wśród badaczy tajemnic Meksyku. Dziś uczeni przychylają się do twierdzenia, że krzyż ten jest pochodzenia azjatyckiego, buddyjskiego.

Z napoły legendarnych, napół historycznych danych przyjąć należy, iż wcielone bóstwo słońca, *Quetzalcoatl* był rozbitkiem lub misjonarzem skandynawskim, względnie islandzkim. Pewnem jest, że *Quetzalcoatl* uczył tu wierzeń chrześcijańskich. Nie ugruntowały się one, gdyż nauczający posiadał za małe siły i nie posiadał następców,

którzyby nauczali po jego śmierci. Nastąpiła reakcja, która w legendzie przybrała szaty walki konkurencyjnego bóstwa słońca, *Tezcatlipoca* z *Quetzalcoatlem* i zapanowały napowrót wierzenia tolteckie. Pozostały jednak szczątki obrzędów, jak rodzaj chrztu, sakramentów, instytucje zakonników i inne.

Najwięcej śladów po *Quetzalcoatlu* spotyka się na Yucatanie, gdzie najprawdopodobniej najdłużej przebywał. I tu też legenda uosabia go z bóstwem słońca *Kukulcan*.

Quetzalcoatlowi przypisuje się również reformę kalendarza tolteckiego. Sposób liczenia czasu późniejszy, *Quetzalcoatla*, czy też, jak go nazywają aztecki, opiera się w swych zasadach na kalendarzu juljańskim. Rok liczy 365 dni, co cztery lata dodaje się jeden dzień. Wprawdzie inna jest liczba miesięcy i nie ma podziału na tygodnie, jednak nie zmienia to faktu istnienia i na tem polu wpływu europejskiego.

Bóg ognia często uważany też za boga słońca, należy do najstarszych bóstw. Na imię mu *Xiuhtecuhtli Tetl*. Cześć mu oddawana świadczy o kulcie ognia, tak powszechnym u wszystkich ludów pierwotnych.

W przeddzień święta *Xiuhtecuhtli Tetl* kapłani przynosili z gór wielkie, u pnia ścięte drzewo. Stawiali je w świątyni boga ognia i obcinali gałęzie w ten sposób, że pień drzewa stał w środku świątyni a naokoło niego z obciętych gałęzi tworzył się stos. Z brzaskiem dnia zapalano tak nagromadzone paliwo. Przygotowanych na ofiarę bogu niewolników rozbierali kapłani do naga, krępowali im ręce, smarowali twarz proszkiem z utartej rośliny, zwanej *yauchtli*, by w ten sposób uczynić ich nieczułymi na śmierć i oprowadzali ich naokoło palącego się stosu. W pewnej chwili wrzucano ofiary pokolei w ogień. Nie pozwalano im jednak spalić się w płomieniach, bezprzytomne ofiary wydobywano z ognia, kładziono na stół ofiarny, rozpruwano krzemiennym nożem piersi i wydobywano serce. Serce spożywali kapłani, a mięso zjadali właściciele jeńca. Każdego roku odbywała się podobna uroczystość, jednakowoż co cztery lata obchodzono święto to z daleko większą pompą i wśród liczniejszych ofiar. Ofiarowywano wtedy jeńców wraz z żonami, a sam król z najprzedniejszych brał udział w tej uroczystości. W dniu takim wszystkim dzieciom, urodzonym w ostatnim czterolecu przekłuwano uszy i prze-



Głowa kobiety. Przedstawia siostrę boga wojny Huitzilopochtli, inaczej zwaną „Złotym grzechotnikiem“. Rzeźba ta znajdowała się w głównej świątyni azteków w Tenochtitlán (dzisiejsze miasto Meksyk).



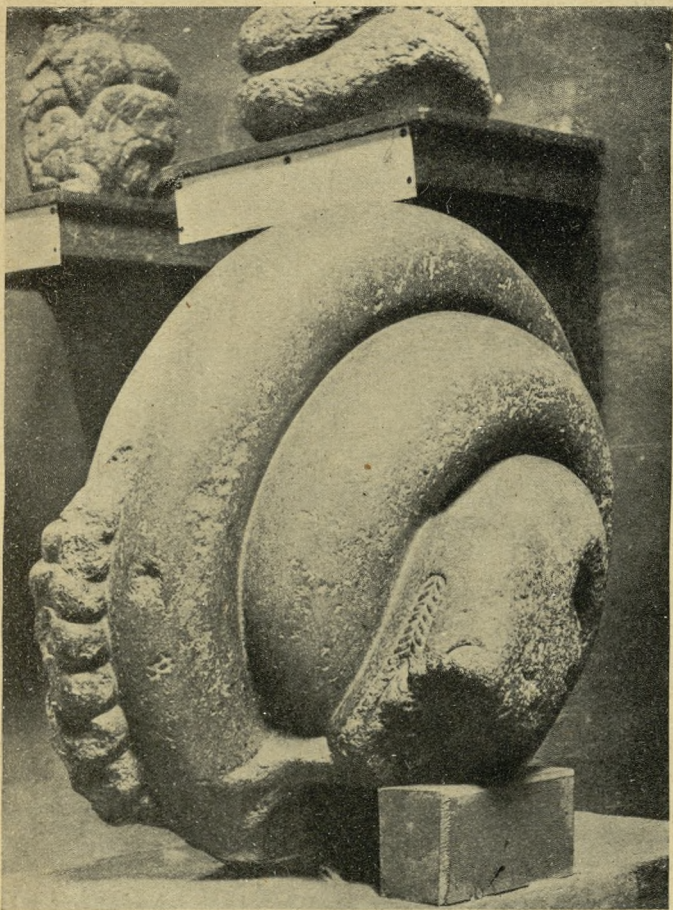
Rzeźba mayów, przedstawiająca kapłana składającego ofiarę.



Huitzilopochtli — krwawy bóg wojny azteków.



Centeotl: aztecka bogini kukurydzy.



Grzechotnik. (Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Meksyku).

prowadzano je cztery razy przez rozpalone ogni-
sko. Najświetniejsza uroczystość na cześć ognia
miała miejsce pierwszego dnia każdego rozpoczy-
nającego się wieku, liczącego, jak wiadomo, 52
lat. W dniu tym zapalano w świątyni boga słońca
ogień i stąd ludność czerpała go dla swych do-
mostw.

O ileby przed ostatnią północą kończącego się
wieku nie zdołano skrzesać ognia, wówczas świat
przestałby istnieć. W ostatnią noc wieku strach
przed niewiadomem ogarniał całą ludność. Ni-
szczono swe ubrania i meble, wrzucano do wody
figurki bogów i części zbroi. Cała ludność wy-
chodziła na dachy domów, chroniąc się w ten spo-
sób przed złymi duchami. Pozostawiano jedynie
w mieszkaniach kobiety w ciąży, którym zakrywa-
no twarze liśćmi maguey u (rodzaj agawy), by je
uchronić od złego. Tej samej nocy kapłani wycho-
dzili z procesją ze świątyń i obchodzili całe mia-
sto w milczeniu. Gdy konstelacja Plejady ukaza-
ła się na środku nieba, zabijano jednego z jeńców,
wydobywano mu z piersi serce i wrzucano je wraz
z ciałem trupa na stos. Zapalano stos i rozdawano
ogień mieszkańcom Mexica i specjalnie przyby-
łym posłańcom z okolicznych osiedli i prowincyj.

W osobie bóstwa *Tezcatlipoca* znajdują wyraz pomieszane pojęcia jedności względnie wieloosobowości, materji i ducha, boga i człowieka, dobra i zła. *Tezcatlipoca* przedstawiał też niejako opatrność boską.

Uroczystości odprawiane na cześć tego bóstwa odbywały się raz do roku. Z pośród niewolników wybierano młodzieńca zdrowego i inteligentnego, który umiał wyrażać się poprawnie, śpiewać i grać na piszczałce i nazywano go bogiem *Tezcatlipoca*. Nie obcinano mu włosów tak długo, aż nie urosły mu po pas. Przyklejano mu do włosów zapomocą żywicy białe kurze pióra, zdobiono go kwiatami, obwieszano go drogiemi kamieniami i złotem. Lud widząc go przechodzącego ulicami miasta oddawał mu cześć jako bogu *Tezcatlipoca*. Dwadzieścia dni przed uroczystością obcinano mu włosy, dawano mu dla towarzystwa cztery piękne dziewczęta, a wszystka aztecka szlachta z wyjątkiem króla zabawiała się wraz z nim wśród codziennych wesółych i wystawnych uczt. Tuż przed dniem świątecznym opuszczały go dziewczęta potem szlachta tak, że pozostawał on jedynie w towarzystwie ośmiu służących. Z rozpoczęciem uroczystości w dniu święta *Tezcatlipoca* wchodził niewolnik-

bóg sam powoli po schodach teocalli (świątyni) na jej szczyt, rzucając z siebie ozdoby i kwiaty, którymi był przystrojony. Kapłani i procesje wierznych oddawali mu cześć jako bogu. Po skończonych obrzędach zabijali go kapłani w sposób przyjęty rytuałem. Trupa nie zrzucano na dół po schodach, lecz odcinano mu głowę, którą składano w świątyni. Ciało jego zjadał król, kapłani i możni.

Bóstwem wojny jest groźny *Huitzilopochtli*, a jego kult jest podstawą organizacji i bodźcem krwiożerczych instynktów pierwotnych mieszkańców doliny Meksyku. Krwawe walki celem dostarczenia mięsa ludzkiego kapłanom, zlewały się z kultem tego boga. Łaknący krwi ludzkiej bóg zaciążył na całej kulturze azteków i zaraził swą krwiożerczością inne szczepy i ludy sąsiednie. Ponadto jako bóstwom wojennym oddawano cześć *Tlacalhuepancuxcotzinowi* i *Payualtonowi*, braciom *Huitzilopochtla*, oraz innym personifikacjom różnych specjalnych wojen.

Główną cechą kultu azteków były ofiary. Oprócz ludzi zabijano bogom na ofiarę drobne ptactwo, motyle, szarańczę i węże. Codziennie po ukazaniu się słońca kapłani wyrywali głowy prze-

piórkom, a ich krwawiące ciała pokazywali słońcu. Podczas uroczystości na cześć *Tezcatlipoca* król urywał głowy czterem przepiórkom, następnie czynili to samo kapłani wkońcu zaś cały zebrany lud. Niektórym bogom składano w ofierze króliki, szakale, sarny, a nawet ryby i jaszczurki.

Ludzie przeznaczeni na ofiarę bogom byli bądź niewolnicy, bądź też jeńcy wojenni. Niewolnik, który trzy lub cztery razy zbiegł swemu właścicielowi bywał sprzedawany kapłanom dla celów ofiarnych, czasami sam właściciel zabijał go na ofiarę bogom. Często też matki sprzedawały swe niemowlęta na rzeź. Mężczyzn zabijano przed ołtarzami bogów, kobiety zaś przed ołtarzami bogiń. Niewolników zabijano jednego względnie kilku, zależnie od tego, ilu bogów naraz miało święto, jeńców wojennych zabijano naraz wszystkich, nawet gdy posiadano ich tysiące. By bogom dostarczyć ofiar, wypowiedano pod błahym pretekstem wojnę jakiemuś państwu. Gdy zaś z jakiegokolwiek powodu nie można było nikomu wypowiedzieć walki, wówczas z jednej strony królestwo *Mexica, Texcoco i Tlacopan*, z drugiej zaś republika *Tlaxcala*, teokratyczne miasto *Chollulan* i państwo oligarchiczne

H u e x o t z i n c o, tworzące rodzaj dwu związków świętych, gromadziły wojska, staczały bitwy, starając się zabrać jaknajwięcej jeńców do niewoli, by ich potem pomordować bogom na ofiarę.

Ofiary mordowano w ten sposób, że pięciu kapłanów rzucało nieszczęśliwego człowieka plecami na stół kamienny, znajdujący się przed ołtarzem bóstwa, trzymając go za ręce, nogi i głowę, szósty zaś kapłan nożem obsydjanowym rozcinał piersi w szereg, wyjmował serce, wznosił je ku bóstwu, a następnie rzucał je posągowi bożka pod nogi. Wyczerpywali gorącą krew z otwartej klatki piersiowej i dawali ją pić posągom. Następnie kapłani zjadali serca, a trupy zrzucali ze schodów świątyni. Na dole, oczekujący właściciele ofiary zabierali trupy i zjadali je w gronie rodzin i przyjaciół. Jeżeli zamordowaną ofiarą był jeńiec wojenny, wówczas wojownik, który ją wziął do niewoli zabierał ciało i zaraz u stóp świątyni odcinał trupowi głowę i oddawał ją kapłanom, resztę ciała zabierał zaś do domu. Tu wycinał mięso, kości zaś i wnętrzności wyrzucał na żer psom i dzikim zwierzętom. Z mięsa ludzkiego przygotowano potrawy i raczono się w gronie przyjaciół i znajomych. Ucztę tę, tak zwaną t l a c a t l a o l l i

zapijano pulque'ą. Wojownik, który wziął jeńca do niewoli nie jadł jego mięsa, gdyż uważał go za swego syna, jadł natomiast mięso ludzkie u swych przyjaciół.

Zdaniem uczonych meksykańskich, uczyty te nie mają charakteru ludożerstwa w czystym tego słowa znaczeniu, gdyż ludy te zjadały mięso ludzkie, uważając je za substancję tajemniczą z racji przemiany, jaką przechodził zamordowany w czasie składania bogu ofiary. Nie należy jednak zapominać, naszym zdaniem, że aztecy i ich sąsiedzi nie znali krów i wołów, których mięso mogłoby im służyć za pożywienie; okresy głodu zaś stale od czasu do czasu się powtarzające, kto wie, czy nie zmuszały ich do zaopatrywania się w innego rodzaju mięso, a cały ten proceder nabrał z czasem cech religijnego kultu.

Czyniąc ofiarę z niewolnika, to jest z człowieka przynależnego do najniższej klasy ludności, postępowano w podobny sposób, jednakowoż mniej uroczysty.

W miesiącu Hueytecuilhuitl wyznaczano pewną niewolnicę na boginię *Xilonen* i mordowano ją w zwyczajny sposób, by serce jej

ofiarować bogu słońca. Podczas świątecznego okresu na cześć boga *Tlaloca* kazano żyć jednemu z niewolników i niewolnicy ze sobą w związku małżeńskim przez trzydzieści dni, następnie zabijano ich, a ciała grzebano w piwnicach świątyni *Tlaloca*. Gdy kukurydza zaczynała kiełkować, mordowano dziewczynkę i chłopczyka, dzieci osób zamożnych, odcinano im głowy, a ciała wynoszono w góry i przechowywano tam w kamiennych skrzyniach jako relikwie. W miesiącu *A t l a c a h u a l c o* ofiarowywano niemowlęta przy piersi, w miesiącu *A t e m o z t l i* zatapiano w jeziorze dziewczynkę i chłopczyka, w czasie zaś, gdy kukurydza dojrzewała kupowali kapłani czworo dzieci w wieku pięciu, względnie sześciu lat, zamykali je w piwnicy i skazywali na śmierć głodową.

Święto trójcy bogów *Teteca*, *Xipe* i *Tlatlanquitezcatla* obchodzono w całym kraju bardzo uroczyście. Zabijano trzech niewolników, których poprzednio przed czterdziestoma dniami wybrano za personifikację tych bogów i którym składano odpowiednie hołdy. Pomordowanym rozcinano następnie skórę z tyłu ciała od głowy aż do stóp, mięso zabierał w zwyczajny sposób właściciel niewolnika, a w skóry oblekano innych trzech. Nowi

niewolnicy, obleczeni w skóry poprzednio pomordowanych reprezentowali znów przez pewien czas wyżej wspomnianych bogów. Następnie zgromadzano ich i wiązano im nogi od kostki do kolan w ten sposób, że krępowano jednemu prawą nogę z lewą drugiego, drugiemu zaś wiązano też prawą z lewą trzeciego. Tak powiązani niewolnicy mieli być symbolem jedności owych trzech bogów.

Powiązanych za nogi bogów sprowadzano do świątyni i ustawiano obok dwu olbrzymich kamieni, zwanych *T e m a l a c a t l i C u a u x i c a l l i*. Zjawiali się czterej wojownicy, dwaj przebrani za tygrysów, a dwaj za orłów i rozpoczynała się uroczystość procesją, która obchodziła w płasach oba wspomniane kamienie. Następnie rozbierano do naga jednego z bogów i przywiązywano go za nogę do kamienia. Dawano mu drewniany, nabijany obsydjanami miecz i kazano walczyć z pierwszym tygrysem. Naturalnie, że nierówna walka z wojownikiem, uzbrojonym w tarczę i dzidę człowieka uwiązanego, kończyła się zwycięstwem wojownika. Gdy tylko uwiązany niewolnik otrzymał ranę odzywały się bębny i trąby, kapłani odwiązywali rannego, rzucali go na kamień zwany *C u a u h x i c a l l i* i wyrywali mu z piersi serce.

W ten sposób ginęli wszyscy niewolnicy przed chwilą uważani za bogów.

Jeżeli jakiś niewolnik-bóg zabił lub zranił „pierwszego tygrysa”, musiał walczyć z „drugim tygrysem”, gdyby tego też zabił, musiał walczyć z „pierwszym orłem”, a gdyby i temu sprostał, wówczas i z „drugim orłem”. Dopiero, gdyby wszystkich pokonał darowywano mu życie. Zwyczaj jednak nierówna ta walka kończyła się śmiercią niewolnika-boga.

W roku 1479 naszej ery król *Axayacatl* zwołał radę, złożoną ze sprzymierzonych panujących *Nezahualcoyatl* i *Totoquihuaztli*, aby postanowić któremu ze szczepów należałoby wypowiedzieć wojnę, celem zdobycia jeńców na ofiary połączone z uroczystością poświęcenia kalendarza, wykuto z kamienia, tak zwanego później „kamieniem słońca” lub „kalendarzem azteckim”. Słynny ten kamień jest to monolit, na którym wykuto znaki lat, miesięcy, tygodni i dni, a który dochowawszy się do naszych dni, znajduje się w Muzeum Narodowym w stolicy Meksyku.

Na radzie królewskiej postanowiono wyruszyć przeciw szczepowi *T a r a s k ó w*, zamieszkujących dzisiejszy stan *M i c h u a c a n*. Sprzymie-

rzona wojska poniosły jednak olbrzymią klęskę i powróciły z niczem do Mexica. Umówiono się zatem w łonie wspomnianej poprzednio ligi, stoczono walną bitwę, podczas której wojska sprzymierzone *Axayacatla* straciły 420 wojowników, zabrały zaś do niewoli około 700 jeńców.

W ten sposób uroczystość poświęcenia kalendarza mogła się już odbyć. Zjechali się więc do Mexica panujący sprzymierzeni, ba nawet i z obozu przeciwnego, to jest *Tlaxcalli*, *Huexotzintco* i *Chollan*. Wszystkich jeńców przebrano za bogów, sprowadzono do świątyni i ustawiono u stóp „kamienia słońca”. Król *Axayacatl*, ubrany odświętnie, mordował własnoręcznie niewolników tak długo, aż go siły opuściły zupełnie, po nim zajął się tą czynnością główny kapłan, a potem inni możni. Przemęczony taką pracą król natychmiast po tej uroczystości zasłabł i niebawem po kilku dniach umarł.

Kamień słońca umieszczono potem w świątyni zakonu rycerzy słońca. Zakon ten obchodził dwa razy do roku swe święto. W dzień każdego z tych świąt panował ogólny post, gdy słońce stało w zenicie, kapłani uderzali w trąby i muszle, a lud gromadami schodził się pod świątynię. Ka-

płani wybierali jednego z jeńców wojennych, malowali mu nogi w podłużne pasy, jeden policzek pokrywali czerwoną barwą, a do włosów przyklejali mu białe pióra. Tak przystrojonemu niewolnikowi dawano do jednej ręki laskę, ozdobioną frendlami ze skóry i papieru, do drugiej zaś okrągłą tarczę.

Skoro tak przebrany niewolnik wstąpił pierwszym krokiem na schody świątyni, wówczas kapłani wstrzymywali go i wygłaszali tego rodzaju formułkę: „panie, o to cię prosimy, byś poszedł przed oblicze naszego boga-słońca, byś go od nas pozdrowił i powiedział mu, by on wspomniął sobie swych synów, wojowników i możnych, którzy obecnie tu właśnie się zgromadzili i by im błogosławił. Proś go też, by przyjął te małe podarki: laskę, by mógł się na niej wspierać, a tarczę, by go chroniła”. Po tych słowach niewolnik powoli wchodził na szczyt świątyni, stanąwszy przed kamieniem słońca, stawał i powtarzał swe posłannictwo. Następnie odbierano mu insygnja i podarunki dla słońca i zabija-

no kamiennym nożem, krwią jego mazali kapłani usta posągu boga-słońca i skrapiali wspomniany kamień. Otwierali słonecznemu posłańcowi piersi, wrywali serce i składali je słońcu na ofiarę.

Tak mniej więcej wyglądał kult aztecki krwiożerczy, dziki i przystosowany dla celów politycznych, wiążących się ściśle z podbojem nawet dalekich szczepów i plemion. Posępne widmo śmierci i zaduch rozkładającej się krwi, którą kapłani smarowali swe twarze i długie włosy, zawisł na długo nad wysokim płaskowyżem meksykańskim.

Aztecy przyzwyczajeni do krwawych ofiar, składanych na cześć bogów, nie szczędzili też i własnego ciała. Na znak pokuty czy w chęci ubłagania bogów kaleczyli też własne ciało, niekiedy w sposób okrutny.

Skąd brali wzory tego dzikiego kultu, jakimi drogami do nich kult ten się dostał, względnie w jaki sposób się zakonserwował, trudno dziś na takie pytanie odpowiedzieć i niewiadomo, czy przyszłość kiedyś zdoła wyjaśnić tę kwestję.

ROZDZIAŁ III.

Obyczaje i życie, wojskowość, administracja, prawo.

Gdy tylko mężatka poczuła się matką, dzieliła się tą nowiną ze swymi rodzicami; zapraszano gości, którzy składali jej powinszowania i urządzano ucztę. W ósmym lub dziewiątym miesiącu macierzyństwa powtarzało się podobne przyjęcie, na które schodziła się jedynie najbliższa rodzina. Z pośród najstarszych krewnych kobiet wybierało tak zwaną *ticitl*, której obowiązkiem było troszczyć się chorą w czasie położu. Pierwszą czynnością *ticitl* było przepisanie chorej kąpieli, w czasie której modlono się do bogini kąpieli *Yoalticitl* oraz *Xochicatzin* i *Quilatztl*, opiekunek chorych kobiet. *Ticitl* zakazywała patrzeć chorej kobiecie na rzeczy czerwone, nakazywała

zaś najbliższym krewnym dawać jeść chorej co tylko zapragnie. W krytycznej godzinie, którą zwano godziną śmierci *ticitl* kąpała położnicę, dawała infuzję z mielonego korzenia, zwanego *cihuapactli*, względnie kazała wypijać chorej napój, sporządzony z korzenia rośliny *tla-cuatzin* (*Didelphis Californica*). Jeżeli poród skończył się śmiercią dziecka w łonie matki, *ticitl* potrafiła nawet przeprowadzić odpowiednią operację.

Jeżeli kobieta zamężna zmarła przy połogu wówczas nazywano ją *maci hu a q u e z q u e*, co oznaczało: dzielna kobieta i uważano trupa zmarłej za bóstwo *Cihuapiltin*. Kąpano zwłoki, ubierano je w nowe szaty, a o zachodzie słońca wносиła je *ticitl* w towarzystwie męża zmarłej do świątyni, gdzie je grzebano. W czasie przenoszenia zwłok towarzyszyły im inne *ticitl*, uzbrojone w krzemienne miecze i tarcze i staczały po drodze walki z młodymi wojownikami, którzy starali się trupowi odciąć wielki palec lewej ręki, by umieścić go na swych tarczach, wierząc, że zastrasza on nieprzyjaciół, a posiadaczowi zapewnia waleczność.

Gdy udało się zwłoki nieuszkodzone przenieść

do świątyni bogini *Cihuapipiltin*, wówczas zakopywano je pod schodami, a mąż zmarłej musiał pilnować grobu przez cztery dni, gdyż przez ten czas były znowu narażone na wykopanie przez wojowników, którzy koniecznie pragnęli posiadać palec zmarłej, względnie włosy, które posiadały podobne właściwości. Czarodziejki i wróżbiarki czyhały też na podobnego trupa, chcąc zawładnąć całą ręką.

Gdy dziecko urodziło się zdrowe, kąpano najpierw matkę, następnie *ticitl* brała noworodka oblewała go wodą, mówiąc: „przyjm tę wodę, gdyż matką twą jest bogini *Chalchiuhtlicue*, przyjm to oblanie wodą, by zostały zmyte i usunięte plamy i brud, który odziedziczyłeś po swych rodzicach; oczyść swe serce, byś miał dobre życie”. Jeżeli dziecko było płci męskiej dodawała: „synu mój kochany i luby, masz tu na tym świecie zbadać naukę, jaką pozostawili nam pan *Yoaltecuitl* i pani *Ypalticitl*, twój ojciec i twoja matka. Ucinam ci pępek, byś wiedział i zro-

zumiał, że tu nie jest twój dom, tu, gdzieś się urodził, gdyż jesteś wojownikiem i sługą, jesteś ptakiem, który się zowie quechol, jesteś ptakiem, co się zowie tzacuan, jesteś ptakiem i żołnierzem, który wszędzie żyje. Więc dom ten, w którym się urodziłeś jest ci tylko gniazdem, jest zagrodą, do której na chwilę wszedłeś, jest gniazdem, z którego wylecisz w świat. Tu kielkujesz i kwitniesz, tu pożegnasz na zawsze swą matkę, jak kamień, co od skały odpada. Tu jest twoja kołyska i miejsce, gdzie składasz swą głowę, ten dom jest tylko gością. W inną jesteś przeznaczony stronę, tam, gdzie wojny toczą, gdzie bitwy wrą; tam jest twoje przeznaczenie, twój obowiązek; twoją zdolnością będzie wojna. Musisz dawać słońcu pić krew nieprzyja-

ciół, a ziemi dawać jeść ciała
twoich przeciwników”.

Gdy dziecię było płci żeńskiej wymawiała ti-
citi: ..., „masz pozostawać w domu,
jak serce wewnątrz ciała i nie
masz prawa nigdy go opuszczać.
Masz pilnować popiołu, którym
przykrywa się żar ogniska, masz
być kamieniem, który nad ogni-
skiem podtrzymuje garnek.
W tem to miejscu zagrzebuje
was Pan, tu macie pracować,
przynosić wodę, trzeć kukury-
dzę, i pocić się wraz z popiołem
i ogniskiem domowem”.

Pępowinę chłopca zagrzebywano na polu wal-
ki, dziewczyny zaś w domu, na znak ich przezna-
czenia.

Znajomi i krewni składali gratulacje rodzicom,
a wkońcu niesiono nowonarodzone dziecko do
wróżbity, który układał horoskop i wydawał swój
sąd co do następującego z kolei czwartego dnia.
Gdyby dzień ten był nieszczęśliwym, wówczas na-
leżało rodzaj chrztu przełożyć na kiedyindziej.
W ciągu tych czterech dni przed chrztem wody,

palono stale w domu ogień i uważano, by nie zgasł względnie nie został wyniesiony poza progi chaty, gdyż w podobnym wypadku szczęście opuściłoby dziecko.

W dzień przypadający na chrzest wody myto i czyszczono dom cały, zamiatano ulicę przed wejściem, dom zdobiono kwiatami i sypano kwiaty na podłogę. Na dziedzińcu ustawiano wanienkę glinianą, a pod nią rozścielano rodzaj dywana, na którym kładziono, gdy nowonarodzone dziecię było chłopcem, łuk, tarczę i cztery strzały w kształcie krzyża. Przed dziewczynką zaś miotłę, matę trzciniową, wrzeczono i bawełnę. Obok wanienki zapalano ognisko, a goście z podarunkami dla dziecka zasiadali dookoła instrumentów chrztu.

Ceremonja odbywała się tuż po zachodzie słońca. Wówczas *ticitl* brała dziecko na ręce i mówiąc następujące słowa, zwracała się twarzą do zachodu słońca: „dziecię me, panna nasz i bóg *Ometecutli* i *Omechuatl*, władcy dwunastego nieba stworzyli cię i posłali na ten świat smutku i nieszczęść; przyjm tę wodę, która ci przynosi życie; żyj z nią i z boginią *Chialchiutli*”

cue, Chialchiuhtatonac". Kończąc te sakramentalne słowa ticitl czerpała prawą ręką wodę, a upiwszy jej nieco, resztą skrapiała sobie głowę i piersi; następnie myła dziecko i nacierała wodą wszystkie jego członki, wypędzając w ten sposób złego ducha. Równocześnie odżegnywała złe słowami: „gdzie jesteś zły duchu? w którym miejscu się znajdujesz? Opuść tę istotę”. Bezpośrednio potem ticitl ofiarowywała jeszcze trzykrotnie dziecię różnym bogom i każdorazowo zmywała je wodą. Po tej czynności ofiarowywała łuk, strzały i tarczę, względnie insygnja kobiece bogowi słońca i pełnym głosem nadawała dziecku imię.

W tym samym czasie wpadali do domu chłopcy i porywali pępowinę, zjadali ją, wykrzykując: „Nowonarodzony, twoim obowiązkiem jest cieszyć słońce i ziemię i dawać im jeść i pić. Wypisano ci już przyszły los wojownika, który jest orłem i tygrysem, los innych wojowników, którzy zginęli i teraz pocieszają śpiewem swym słońce”.

W kilka dni po takim chrzcie, matki niosły dziecko do świątyni, ażeby je i siebie oczyścić z grzechów. W święto dzieci, które wypadło co cztery lata, przekłuwano uszy poprzednio urodzonym dzieciom i dawano im pić pulque. W miesiącu *Toxcatl* nacinano dzieciom na cześć boga *Huitzipochtli* piersi, policzki, brzuchy lub ramiona.

U niektórych szczepów jak u *Totonéców*, *Mayów* i zamieszkałych na wyspie *Acuzam* i *l* dokonywali kapłani w 28, względnie w 29 dniu po urodzeniu obrzezania chłopca. W tym samym terminie deflorowano w świątyni palcem nowonarodzone dziewczęta.

Karmienie dziecka piersią matki trwało dwa lata. Każda matka karmiła swe dzieci, nawet królowe nie zaniedbywały tego obowiązku.

Już w pierwszym lub drugim roku życia przeznaczali niekiedy rodzice dziecko do jednego z zakładów wychowawczych. Istniały tego rodzaju dwa zakłady: *Calmeac*, zakład wychowania religijnego, w którym uczono służby bożej, przestrzegano reguły czystości, skromności i posłuszeństwa oraz *Telpuchcalli* czyli zakład wychowania świeckiego. Przeznaczywszy dziecko

do jednego z dwu zakładów, wydawali rodzice ucztę, na którą spraszano krewnych i znajomych. Po uczcie przekłuwano dolną wargę dziecka i przeciągano przez nią drucik mosiężny lub złoty. Dzieci ludzi ubogich były kształcone w domu pod opieką rodziców.

Do piętnastego roku życia dziecko pozostawało pod opieką rodziców. Chłopaka okrywano w rodzaj płaszcza bez rękawów, dziewczynka natomiast posiadała kompletny ubiór, gdyż w ten sposób chciano wyrobić u kobiet poczucie wstydu i cnotę.

W czwartym roku życia dziecka ojciec zajmował chłopaka małemi robotami a matka dawała dziewczynce pierwsze lekcje przędzenia.

W piątym roku ojciec przyzwyczajał chłopaka do noszenia cięższych rzeczy. Matka zaznajamiała zaś córkę z dalszemi tajemnicami przędzenia bawełny. Należy zaznaczyć, że ludy te nie znały koni, ani innych zwierząt pociągowych lub juczych, nie znały też kół, względnie wozów i dlatego też biedny czy bogaty musiał rzeczy, potrzebne mu w drodze, towary, broń, jedzenie, jednym słowem cały bagaż nosić ze sobą. Wobec tego, że każdy był zmuszony nosić dość znaczne ciężary,

więc już od młodości przyzwyczajano się do tego życiowego obowiązku.

W szóstym roku chłopak chodzi już na targi i albo sprzedaje albo pomaga kupcom, za co otrzymuje małe wynagrodzenie. Mając lat siedem chłopak uczy się od ojca wiązać sieci oraz pracuje koło domu. Dziewczynka w tym wieku chodzi już koło ogniska.

W ósmym do dziesiątego roku życia dzieci pomagają rodzicom w drobnych zajęciach domowych. W tym okresie dzieci nieposłuszne i krnąbrne otrzymują pierwsze kary, które z biegiem lat stają się bardziej bolesne. Początkowo ojciec karci czynnie syna linką, zwiniętą z włókien m a g u e y u, w dziesiątym roku okłada go nawet kijem. W tym okresie rodzice karzą dziecko też w ten sposób, że trzymają je nad dymem palącego się c h i l e ¹⁾ (rodzaj małej, nadzwyczaj ostrej papryki).

W dwunastym roku życia ojciec może związać syna nagiego i kazać mu spać na ściernisku kukurydzianem lub na kamieniach.

Trzynastoletni chłopak musi pomagać ścinać

¹⁾ czytaj — czile.

drzewa, orać pole i prowadzić łódź. W czternastym roku życia chłopak wyjeżdża na połów ryb, pracuje w domu i w polu, dziewczyna zaś posiada już takie wiadomości i praktykę, że może prowadzić gospodarstwo domowe.

Wychowanie domowe zasadzało się pozatem na wyrobieniu w młodzieży bojaźni bożej, miłości rodziców i czci dla starszych. Wysoko ceniono poczucie obowiązku i przyzwyczajano dzieci do bezwzględnego posłuszeństwa. Wpajano w młodzież zasadę, by każdy uczynek cechowała sprawiedliwość; występki i wady karano surowo.

Skoro dziecko ukończyło piętnaście lat oddawali je rodzice bądź to do zakładu „C a l m e c a c”, bądź też do „T e l p u c h c a l l i”. W tych instytucjach wychowawczych przebywali chłopcy do 20 wzgl. 22 roku życia, dziewczęta do 15 lub 16, to znaczy do chwili ożenku lub zamążpójścia.

W T e l p u c h c a l l i uczono młodzież tańców i śpiewów rytualnych. W okresie tych studiów dziewczęta i chłopcy mieszkali w domu a przychodzili jedynie na naukę do wspólnego zakładu.

C a l m e c a c miał natomiast charakter kla-

sztoru, w którym młodzież przebywała stale przez przeciąg jednego lub dwóch lat. Panowały tu reguły zakonne. Szczególnie dziewczęta poddane były bardzo ostrej dyscyplinie. Ubrane były one w białe szaty, nosiły stale wzrok spuszczonej nadół, mieszkały wspólnie i stale pracowały w świątyniach. Przygotowywały jadła dla bogów z ciasta kukurydzy w formie różnych części ciała ludzkiego, umartwiała się postem, przekłuwały sobie górną część ucha, a spływającą krew ofiarowywały bogom. W dniu świąteczne ozdabiały nogi i ręce swe piórami, twarze barwiły na czerwono i tak przystrojone tańczyły przed posągami bóstw.

Najczęściej z obu tych zakładów wychodziła młodzież dopiero wówczas, gdy miała zamiar wejść w związek małżeński. Rodzice chłopaka zawsze pierwsi rozpoczynali starania o żonę dla swego syna. Zapraszano rodzinę panny młodej na ucztę i wśród długich, ceremonjalnych mów proszono o zgodę na planowane małżeństwo. Otrzymawszy zgodę, rodzice prowadzili narzeczonych do wróżbiarza, który układał horoskop młodemu, o ile wróżba wypadła źle, wówczas związek małżeński nie dochodził do skutku.

W dzień ślubu przystrajano dom kwiatami

i spraszano gości. W izbie gościnnej rozścielano wzorzystą matę, zapalano ognisko i układano jedzenie. Przeprowadzano oboje narzeczonych i sadzano na rozpostartej macie, okrywano ich pokolei płaszczami, następnie rozbierano ich do naga i oprowadzano siedem razy dookoła ogniska. Po tej ceremonji pozostawiano młodych samych. Przez cztery dni i noce pozostawali stale przy sobie, nie mogąc opuścić izby dla nich przeznaczonej. W czwartą noc przychodził kapłan, oblewał ich wodą i ogłaszał ważność małżeństwa.

Szczep mexica uznawał poligamję. Biedniejsi posiadali z braku większych środków, jedną tylko żonę, królowie zaś i możni żyli z kilkoma, jednakowoż jedną uważali za właściwą, a dzieci z nią zrodzone za prawnych spadkobierców.

Szczep mexica i inne, zamieszkujące ziemię Anahuac, nie znały żelaza, wobec czego narzędzia ich i broń były bardzo prymitywne. Noże dla użytku domowego były robione z obsydjanu, igły z koleców *m a g u e y u*, potrawy zaś podawano do ust palcami. Łuk, gięty z elastycznego drzewa posiadał cięciwę z kiszek zwierzęcych lub z cienkich pasków skóry jelenia. Strzały wycinano z drzewa, a na końcu zaopatrywano je w ostrą

kość lub krzemień. Strzał nie zatruwano, gdyż toby się miało z celem walk, w czasie których jedynym celem było wziąć jaknajwięcej jeńców, by móc ich potem ofiarować bogom. Dzidy długie, zakończone ostrym kamieniem, maczugi nabijane bronzem lub złotem i miecze drewniane, nadzwyczaj oryginalne, gdyż zaopatrzone na ostrzu w ob-sydjany, dopełniają całość używanej broni za-czepnej.

Broń odporną stanowią tarcze z drzewa, obite skórą i zaopatrzone guzami kolorowemi z bawełny często ozdobione bronzem, złotem lub drogo-cennemi kamieniami. Wojownicy wdziewali poza-tem rodzaj płaszczy z tkaniny bawełnianej na je-den do półtora centymetra grubej, która wytrzy-mywała ciosy dzidy i nie przepuszczała strzał z łuku.

Oddziały wojowników organizowane terytor-jalnie, szły do walki ze znakami swoich osiedli. Znaki te różnych form i barw przywiązywano pa-sami do chorągwych tak, że jedynie tracąc życie mógł noszący je stracić znak bojowy swych towa-rzyszy. Do boju rzucano się przy odgłosie bębnów i muszli, które służyły im za rodzaj instrumentu dętego. Wojsko, wyruszające do walki, podzielo-

ne było według relacji hiszpańskich konkwistadorów jakgdyby na kompanje po stu ludzi. Za wojskiem właściwym szli tragarze z prowiantami oraz młodzież, która służyła pomocą wojownikom, nosząc części ich uzbrojenia lub łupy.

Organizacja wojskowa posługiwała się w czasie pokoju siecią szpiegowską. Zarzucano nią szczypty niezawisłe w celu dokładnego zbadania bogactwa ziemi, ilości sił zbrojnych, ich uzbrojenia, położenia kraju, dostępu doń i t. p. Szpiegdy ci używali stroju ludności, wśród której przebywali i mówili jej językiem. W nagrodę za usługi otrzymywali w Mexicu ziemię; o ile się okazało, że okłamali swe władze wojskowe, lub zdradzili poruczone im tajemnice, wówczas karano ich śmiercią, odcinając po kawałku ciała.

Wojskiem dowodził król i miał na swe rozkazy różnych dowódców większych i mniejszych oddziałów. Król i dowódcy odróżniali się od zwykłych wojowników ubiorem i ozdobami na broni. Król nosił biały płaszcz z błękitnymi ozdobami, w czasie uroczystości ubierał na głowę złotą koronę wysadzaną cennymi kamieniami. Dowódcy używali białych płaszczy z ozdobami różnych barw, zależnie od posiadanych stopni. Największą

wśród wojska wciąż cieszyli się tak zwani *Ila-c a t z i u h q u i*, to znaczy ci, którzy swoim przykładem zdołali zawrócić uciekających z pola walki towarzyszy. Dowódcy mieli też prawo upinać włosy w pewien dla innych niedozwolony sposób. Dystynkcje stopnia w formie płaszczy i sposób upinania włosów był jednakowoż dozwolony tylko tym dowódcom, którzy wzięli do niewoli pewną oznaczoną ilość jeńców. Malowanie twarzy pewną barwą było również dozwolone jedynie takim wojownikom, którzy w pewien przepisany sposób się odznaczyli.

Podczas walk chodziło o wzięcie do niewoli jaknajwięcej jeńców, a nie o zabicie nieprzyjaciela. Ażeby uniemożliwić jeńcowi ucieczkę, przebijano mu nogę lub kaleczono rękę. Losem bowiem każdego jeńca było zginąć na ofiarę bogom. Trup jeńca należał do wojownika, który go złapał, jeśli kilku wojowników naraz schwytało jednego nieprzyjaciela, wówczas był on ich współwłasnością.

Po stoczonej bitwie wysyłano specjalnych gońców do króla, o ile on osobiście nie brał w niej udziału, z zawiadomieniem o losie rozprawy. Łączność pomiędzy stolicą lub królem tam przebywającym, a oddziałami operującymi, utrzymywano

przy pomocy gońców rozstawnych. W czasach pokojowych istniał też rodzaj poczty, zorganizowanej w ten sposób, iż pomiędzy różnymi osiedlami, a stolicą były pobudowane stacje, w których stale przebywali gońcy i w razie potrzeby przebiegali przez przeznaczone im przestrzenie. Skoro trzeba było coś doręczyć lub zakomunikować, wówczas gońcy, biegnąc jeden do drugiego, podawali sobie przesyłany przedmiot, lub ustne zlecenie. Przestrzenie dzielące jedną stację od drugiej przebiegał goniec jaknajszybciej, tak że według opisów hiszpańskich zdobywców tego rodzaju depeza przebiegała sto mil w ciągu jednej doby. Oprócz tego, wiadomości na bardzo wielkie odległości podawano sobie w dzień zapomocą słupów dymu, w nocy zaś zapomocą ognisk.

Powodem wojny poza potrzebą zaopatrzenia się w jeńców, był odwet za popełniony rabunek, morderstwo na terytorjum obcego plemienia, lub też niewpuszczenie kupców przez jakiś szczepek na swe dzierżawy.

Jak widać z tego, już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności handlu i ekspansji handlowej, a wszelkim zakusom ukrócenia jej przeciwstawiano się w sposób stanowczy.

W okresie rozrostu państwa azteków istniała też specjalna klasa kupców *pochteca*, którzy trudniąc się handlem, że tak powiedzieć, zagranicznym, doszli do wielkiego majątku i znaczenia. Kupcy ci handlowali złotem, drogocennymi kamieniami, niewolnikami oraz wyrobami rękodzielniczymi jak bronią, ubiorami i t. p. Znajdąc mowę sąsiadów, stosunki w ościennych państwach, drogi i położenie geograficzne innych szczepów, służyli radą azteckim kapłanom w kwestjach naukowych, królowi i wodzom w zagadnieniach strategicznych, ponadto spełniali służbę wywiadowczą, a nawet wysyłani byli jako posłowie, celem odebrania okupu lub wypowiedzenia wojny.

W dalsze podróże wyruszały całe karawany, nad którymi obejmował dowództwo jeden z kupców, zwany *pochtecatlatoque*. Szczepy te nie znały, jak wiadomo, koni ni zwierząt jucznych, więc towary niosły tłumy niewolników.

Na terenach własnych lub zaprzyjaźnionych szczepów maszerowano spokojnie i bez zbytich środków ostrożności, wszedłszy na ziemię nieznaną lub ludów nieprzyjaźnie im usposobionych, rozwijano ordynek bojowy i kroczoło przy odgłosie trąb wojennych. Karawany azteckie docierały

do *Chiapas*, a często też dochodziły na ziemi dzisiejszej *Guatemala*.

Handel prowadzono wymienny, nie znano zupełnie monety bitej, jednakowoż były znane niektóre przedmioty, które posiadały wartość stałą. Pewną stałą wartość posiadało 8.000 ziarenek najlepszego kakao zaszytych w woreczek, względnie 24.000 ziarenek w większym worku. Warto zaznaczyć, że moneta w tej formie przechowała się przez cały czas panowania hiszpanów w Nowej Hiszpanji. Ponadto pewną stałą wartość miały płaszcze bawełniane, tak zwane *cuachtli*, oraz piasek złoty, którym napełniano nasady piór ptasich.

Skoro na terenie obcego szczepu obrabowano kupca, zabito go lub nawet przyjęto go w sposób niewłaściwy, wówczas sprzymierzone królestwa *Mexico*, *Texcoco* i *Tlacopan* odpowiadały odpowiedniemu szczepowi wojnę. Wysyłano więc posłów ze szczepu *mexica* do naczelnika plemienia, któremu miano wypowiedzieć wojnę. Posłowie ci ogłaszali ludności, do której przybyli, stan wojenny i oznaczali termin 20 dniowy, w którym naczelnik plemienia miał się zgodzić na stawiane mu warunki pod rygorem rozpoczęcia kroków wojennych. Warunki były różne; żądano

np. wolnego przechodu swych kupców po wsze czasy przez terytorjum opornego szczepu lub okupu na rzecz królów Mexica, Texcoco i Tlacoapan w formie piór, złota, płaszczy bawełnianych lub cennych kamieni. Jeśli przeciwna strona zgodziła się na stawiane jej warunki, stawała się przyjacielem sprzymierzonych królestw. Jeżeli naczelnik opornego plemienia nie godził się na przedstawione mu przez posłów żądania, wówczas przybywali doń inni trzej posłowie z królestwa Texcoco, którzy grożąc śmiercią, wzywali naczelnika plemienia, wodzów i wojowników do usłuchania rozkazu „trzech głów” i dawali czas do namysłu 20 dni. Skoro upór szczepu danego trwał w dalszym ciągu, przybywali posłowie z królestwa Tlacoapan, którzy ponownie radzili zgodzić się na warunki pokoju trzech królów i oznaczali poraz ostatni termin 20 dni do namysłu. Dopiero po upływie ostatnich dwudziestu dni wojska sprzymierzone mogły wejść na terytorjum przeciwnika.

Podobnie jak we wszystkich państwach o ustroju despotycznym, król był jedynym ustawodawcą. Szczep mexica posiadał pierwotnie prawa niespisane, utarte drogą zwyczaju. Sądząc po

trybie życia wojennego, łączącym się ściśle z wierzeniami religijnymi, należy przypuszczać, że prawa te miały charakter prawa wojennego i rytualnego. Dopiero królowie *Nezahualcoyotl* i *Nezahualpilli*, którzy rozszerzyli panowanie azteckie poza pierwotne granice, kazali spisać prawa zwyczajowe, dotychczas panujące i dodali nowe, regulujące administrację sądownictwa.

Sądownictwo azteckie, w tym stanie, w jakim je spotkali hiszpanie, posiadało cechy wyrobionej już instytucji. Król wyznaczał urzędnika zwanego *Cihuacatl*, który był sędzią najwyższym. W sprawach karnych wyrok jego był ostatecznym. Urzędnik ten zarządzał skarbem króla i był jego doradcą w sprawach państwowych.

Niższym urzędnikiem sądowym był *Tlatecatl*, który sądził sprawy karne i cywilne. W sporach natury cywilnej wyrok jego był bezapelacyjnym, natomiast w sprawach karnych można się było od jego wyroku odwołać do *Cihuacatla*. Sprawy tak cywilne jak i karne sądził trybunał, składający się z *Tlacatecatla* i asesorów, zwanych *Cuauhnochtli* i *Tlaitotlac*. Jakkolwiek sądzono w ko-

legjach, to jednak wyrok bywał zawsze wydawany w imieniu *T l a c a t a c a t l a*.

Sądzone w pałacu królewskim, a sędziowie co 10, względnie 20 dni zgłaszali się u króla, by zasięgnąć u niego rady co do spraw trudniejszych.

Rozstrzygnięte sprawy w obecności króla nie podlegały żadnym środkom prawnym.

Przy każdym trybunale urządował pisarz względnie rysownik, który zapomocą figur i znaków ustalał podstawę lub przedmiot sporu, nazwiska stron procesowych i wyrok trybunału.

Trybunały sądowe istniały jedynie w większych miastach. W mniejszych egzystowały sądy niższe, które miały prawo orzekać jedynie w sprawach mniejszej wagi.

Poszczególne dzielnice stolicy azteków posiadały sędziów zwanych *T e u c t l i*, pochodzących z wyboru ludności, którzy sumarycznie załatwiali drobne sprawy z życia codziennego. Mieli oni jednak obowiązek zdawać codziennie raporty ze swej działalności sędziom właściwym. *T e u c t l i* posiadali zatem charakter urzędników raczej policyjnych. Oprócz nich znano też innych urzędników wybieralnych przez obywateli, których obowiązkiem było uważać na pewną, oznaczoną ilość

rodzin i zdawać co pewien czas odpowiednie raporty sędziom wyższym.

Więziennictwo było zorganizowane bardzo prymitywnie. Istniały więzienia, zwane *t e i l p i l o y a n*, w których przetrzymywano delikwentów za złe przestępstwa i tak zwane *c u a u h c a l l i*, gdzie zamykano zasądzonych na karę śmierci, względnie niewolników i jeńców, przeznaczonych bogom na ofiarę.

Nie od rzeczy będzie zanotować zbiór praw szerepu *mexica*, spisany w roku 1543 przez mnicha hiszpańskiego *Andrés de Alobiz*, gdyż daje on możliwość stworzenia sobie obrazu życia azteków, poczucia prawa i ducha prawodawcy.

Według tych praw, syn znakomitej rodziny, który był nieponiem i sprzedał to, co ojciec posiadał, lub jedynie kilka działek ziemi ojca, umierał za to uduszony pokryjomu.

„Gdy ktoś wziął drugiemu *m a g u e y e* (agawy), by z nich robić napój, a było ich dwadzieścia, ma za nie zapłacić odzieniem w takiej ilości, jaką oznaczą sędziowie. Jeśli nie posiada odzienia lub *magueyów* było więcej, wówczas staje się niewolnikiem”.

„Kto nie zwraca pożyczonego mu odzienia lub

też powierzonego, względnie za to odzienie nie zapłaci, staje się niewolnikiem”.

„Kto kradnie sieci do łowienia ryb, ma za nie zapłacić odzieniem, jeśli odzienia nie ma, staje się niewolnikiem”.

„Gdy jakaś niewolnica jest jeszcze nieletnia, a ktoś z nią spółkuje, staje się przez to niewolnym”.

„Jeśli ktoś wyprowadzi niewolnicę do A z c a p o t z a l c o na sprzedaż i tam ją sprzeda za odzienie, to wówczas, gdyby żałował sprzedaży, może oddać odzienie, a niewolnica jest zpowrotem jego”.

„Jeżeli sprzedano do niewoli małoletniego, wówczas ten doszedłszy do swych lat może zwolnić się z niewoli, dając odzienie, którego ilość oznaczają sędziowie”.

„Jeżeli ktoś spółkuje z niewolnicą, a ona umrze w ciąży, wówczas staje się niewolnikiem. Jeśli zaś niewolnica taka urodzi dziecko, dziecko to staje się wolne i ma być utrzymywane przez ojca”.

„Gdy kilka osób sprzeda obce dziecko w niewolę, wówczas skoro tylko to stanie się wiadomem, wszyscy współwinni sprzedaży stają się niewolni-

kami. Jednego z nich oddaje się temu, który kupił dziecko, innych zaś rozdziela się pomiędzy matkę sprzedanego dziecka i te osoby, które wykryły przestępstwo”.

„Gdy ktoś daje drugiemu napój trujący, umiera za to otruty tym samym napojem lub zabity pałkami. Gdy otruty jest niewolnikiem, niewolnym się staje morderca”.

„Kto ukradnie 20 szypulek kukurydzy umiera za to; jeśli jest ich mniej, ma za nie zapłacić”.

„Kto skradnie jakąś rzecz w mieście ma być za to ukamienowany na miejscu”.

„Kto napada na drogach ma być za to ukamienowany”.

„Jeśli ojciec rodziny się upija, rodzina ma prawo zabić go pałką w tem miejscu, gdzie go znaleziono pijanym. Jeśli upił się młodzieniec, który miał się właśnie żenić, należy zaprowadzić go do więzienia i tam zabić pałką”.

„Jeżeli ojciec zgrzeszył ze swą córką, ma umrzeć uduszony bądź zabity pałką”.

„Ten, który zgrzeszył ze swą siostrą, ma umrzeć uduszony”.

„Jeżeli kobiety grzeszyły ze sobą, umierały uduszone”.

„Ojciec rodziny, który zgrzeszył z obcą niewiastą będzie uduszony, ciało jego spalone, a dom zrabowany; ci wszyscy, którzy wiedzieli o tem, a milczeli, umrą za karę”.

„Nie można w inny sposób dowieść cudzołóstwa jak przez przyłapanie na gorącym uczynku. Cudzołożnicy mają zginąć ukamienowani”.

„Należy ukarać śmiercią, ofiarując ciało bogom, czarnoksiężników, skoro tylko jakieś nieszczęście spadnie na miasto”.

„Uduszonym bywa taki czarnoksiężnik, który rzuci sen na mieszkańców domu po to, by mógł ich okraść”.

„Karany jest śmiercią przez uduszenie ten, który zgrzeszył ze swą matką. Jeżeli matka zgodziła się grzeszyć z synem, umierała też”.

„Kara się śmiercią mężczyznę przyłapanego w stroju kobiecym”.

„Umiera śmiercią przez uduszenie czarnoksiężnik lub znachor, który spędzi płód. Niedoszłą matkę karze się w ten sam sposób”.

„Ten, który czyni szkody w kraju nieprzyjacielskim bez zezwolenia dowódcy, umiera za to”.

„Zabija się tego wojownika, który kradnie zdobycz swojemu koledze”.

„Tnie się w kawałki tego wojownika, który zdradzi swój naród, rodzina jego staje się niewolną”.

„Złodziej, który nie zdąży pozbyć skradzionej rzeczy staje się niewolnikiem. Gdy rzeczy skradzionej nie można znaleźć, złodzieja karze się śmiercią”.

„Zaduszonym umiera ten, który skradnie 20 szypułek kukurydzy. Przechodzień ma prawo zerwać kilka kukurydż z brzegu pola, by się pożywić”.

„Kto sprzedał do niewoli zgubione dziecko, stawał się sam niewolnikiem. Majątek jego przypada po połowie dziecku i temu, kto je nieświadomie kupił”.

„Karze się śmiercią tego, kto niszczy i przesuwają znaki własności”.

„Sędzia, który wydaje niesprawiedliwy wyrok, lub umyślnie zmienia w sposób niesprawiedliwy wyrok sędziego niższego, umiera za to”.

• „Niewolnik, który zbiegł od właściciela, a skryje się w pałacu królewskim, odzyskuje wolność”.

„Kto sprzedaje cudzy grunt, jako swój, staje się niewolnikiem”.

„Nie jest karany za pijaństwo mężczyzna o ile ukończył pięćdziesiąt lat”.

Jak widać z powyższego, jakkolwiek niezupełnego obrazu prawodawstwa, przestępstwa karano bardzo surowo. Najczęściej stosowana kara śmierci była odpłatą za naruszenie porządku prawnego. Systemu poprawy przestępcy przez osadzenie go w więzieniu nie uznano, czasowe ograniczenie wolności stosowano w nielicznych wypadkach, najprawdopodobniej jedynie za przekroczenia o charakterze policyjnym. Przepisy prawne pozwalają wnioskować, jakiego rodzaju przestępstwa były najczęściej popełniane i jakich prawodawca najbardziej się obawiał. Przepisy o moralności świadczą o surowości obyczajów i o wysokim poczuciu obyczajności ludu, który nie wyszedł poza okres krzemienia, a zdołał zorganizować państwo, na dość wysokim stopniu poczucia prawa i administracji publicznej.

ROZDZIAŁ IV.

Wiedza, liczenie czasu, sztuki piękne.

Starożytne ludy, zamieszkujące ziemie dzisiejszego Meksyku nie znały alfabetu. Celem zapamiętania lub przekazania potomnym pewnych ważnych zdarzeń używano barwnego pisma obrazkowego. Hieroglify meksykańskie nadzwyczaj trudne do odcyfrowania, odznaczają się wielką różnorodnością znaków, co oznaczałoby stałą ewolucję tego rodzaju pisma. Pewne słowa są przedstawiane zapomocą rysunku samego przedmiotu, jak drzewo, człowiek, dom, sarna i stanowią t. zw. hieroglify figuratywne. Inne słowa, jak powietrze, dzień, woda, które nie mogą być przedstawione rysunkiem, są oznaczane przez hieroglify symboliczne, np. wodę oznaczano zapomocą falistej linii niebieskiej. Pojęcia abstrakcyjne, jak czas, ruch,

miłość, bóg są oznaczane przez hieroglify ideograficzne. Ponadto istnieją też pewne znaki fonetyczne, co razem wzięwszy, niezmiernie utrudnia i komplikuje odcyfrowanie treści.

Hieroglify meksykańskie są zatem raczej piśmem obrazkowym, gdyż starają się umożliwić czytanie treści słowo za słowem.

Figury poszczególne są rysowane w profilu i odpowiednio kolorowane. Barwy najczęściej używane są: niebieska, biała, czarna, czerwona, zielona, żółta i brązowa. Hieroglify są sporządzane na tkaninach bawełnianych i na papierze, fabrykowanym z maguey u lub liści palmowych.

Sposób rachowania opierał się na zasadzie systemu dwudziestkowego. Podstawą tego systemu jest ilość palców u rąk i nóg. Oprócz znajomości czterech podstawowych działań rachunkowych, szczepy mexica i maya nie postąpiły naprzód w dziedzinie matematyki.

Aztekowie jako spadkobiercy tolteków, którzy wynaleźli sposób mierzenia czasu, znali astronomję. Czas mierzyli na doby, miesiące, lata i wieki. Doba liczyła się od jednego do drugiego wschodu słońca i składała się z dnia *t o n a t i u h* lub *t o n a l l i* oraz z nocy *y o a l l i*.

Dzień *tonalli* dzielili na cztery części: 1) brzask dnia — *iqiuzatonatih*, 2) czas od wschodu słońca do południa czyli *napantlatonatih*, 3) czas od południa do zachodu słońca — *onaqitonatih* i 4) od zachodu słońca do brzasku dnia czyli *yohualnepantla*. Każdą z tych części doby dzielono jeszcze na dwie części tak, że doba rozpadała się na osiem części, odpowiadających trzem godzinom.

Czas oznaczano w dzień wedle słońca, w nocy zaś według położenia gwiazd.

Dwadzieścia dni tworzyło miesiąc, *metztli*. Co pięć dni odbywał się targ *tiaucuiztli*. Ze względu na dni targowe dzielono też miesiąc na cztery okresy, przegrodzone dniami targowymi. Okresy te pięciodniowe odpowiadałyby naszym tygodniom.

Każdy dzień miesiąca posiada swą nazwę i specjalny znak hieroglificzny. Nazwy dni były następujące:

- | | |
|-----------------------|---------------|
| 1) <i>Cipactli</i> | — Ryba, |
| 2) <i>Ehecatl</i> | — Powietrze, |
| 3) <i>Calli</i> | — Dom, |
| 4) <i>Cuetzpallin</i> | — Jaszczurka, |

- | | |
|--------------------|----------------------------|
| 5) Cohuatl | — Wąż, |
| 6) Miquiztli | — Śmierć, |
| 7) Mazatl | — Sarna, |
| 8) Tochtli | — Zając, |
| 9) Atl | — Woda, |
| 10) Izcuintli | — Piesek, |
| 11) Ozomatli | — Małpa, |
| 12) Malinalli | — Skręt, |
| 13) Acatl | — Trzcina cukrowa, |
| 14) Ocelotl | — Ocelot (rodzaj jaguara), |
| 15) Cuauhtli | — Orzeł, |
| 16) Cozcacuahтли | — Sęp, |
| 17) Ollin Tonatiuh | — Ruch Słońca, |
| 18) Tecpatl | — Nóż ofiarny, |
| 19) Quiahuitl | — Deszcz, |
| 20) Xochitl | — Kwiat. |

Rok składał się znów z 18 miesięcy, których nazwy jak poniżej:

I. *Atlacahualco*. (Koniec deszczowej pory.) Miesiąc ten zaczynał się 2 lutego według naszego liczenia czasu. W miesiącu tym ofiarowywano małe dzieci bogom: *Tlalocowi*, *Chalchiutlicue* i *Quetzalcoatlowi*.

- II. *Tlaxipeoliztli*. (Zabijanie ludzi.) W miesiącu tym odbywały się uroczystości na cześć boga *Xipe*, podczas których mordowano setki niewolników i jeńców.
- III. *Tozoztli*. (Mała uroczystość.) Urządzano uroczystości na cześć boga *Tlaloca* i zabijano dzieci w górach, prosząc w ten sposób boga o deszcz.
- IV. *Huey Tozoztli*. (Wielka uroczystość.) Pierwszego dnia tego miesiąca czczono boginię *Cinteotl*, ozdabiając domy kwiatami i kukurydzą.
- V. *Toxcatl*. Miesiąc, poświęcony bogowi *Texcatlicopa*.
- VI. *Etzacualiztli*, miesiąc, poświęcony bóstwom deszczu.
- VII. *Tecuilhuitontli*. (Mniejsze święto wojowników.) W tym miesiącu przypadały święta bóstwa soli *Huixtociatl*.
- VIII. *Huey tecuilhuitl*. (Wielkie święto wojowników.)
- IX. *Tlaxochimanco*. Miesiąc, poświęcony bogu wojny *Huitzilopochtli*.

- X. *Xocohuetzi*. W tym miesiącu palono na stosie niewolników.
- XI. *Ochpanichtli*.
- XII. *Teotleco*. Miesiąc przybycia bogów.
- XIII. *Tecpeilhuit*. Miesiąc poświęcony czczeniu gór.
- XIV. *Quecholli*. (Piękny ptak.) W miesiącu tym wojownicy sporządzali strzały i kołczany.
- XV. *Panquetzaliztli*, miesiąc, poświęcony również bóstwu wojny *Huitzilopochtli*.
- XVI. *Atemoztli*.
- XVII. *Tititl*.
- XVIII. *Ixcalli*.

Ośmnaście miesięcy po dwadzieścia dni dały jedynie 360 dni i wobec tego aztecy, ażeby uzupełnić okres roczny i uzgodnić go z czasem obiegu ziemi naokoło słońca dodawali corocznie jeszcze 5 dni t. zw. nieużytecznych, w czasie których nie wolno było spełniać żadnych robót. Jednakowoż wobec tego, że ziemia obiega słońce w 365 dniach, 5 godzinach, 48 minutach i około 46 sekundach, pozostawała nowa różnica, którą należało wyrównać. Niektórzy autorzy są tego

zdania, że mexica dodawali co cztery lata jeszcze jeden dzień do roku, aby w ten sposób uzgodnić swoje liczenie czasu z prawdziwym czasem słonecznym, inni natomiast uczeni z *Sellerem* na czele są zdania przeciwnego i twierdzą, że rok aztecki nie zgadzał się z rokiem słonecznym.

Wiek, jak już wiadomo, liczył 52 lat i nazywał się *X i u h m o l p i l l i*. Składał się z czterech trzynastoleci *t l a l p i l l i*. Każdy z tych okresów posiadał swą nazwę, i tak *T o c h t l i* (zając), *A c a t l* (trzcina cukrowa), *T e c p a t l* (nóż ofiarny) i *C a l l i* (dom).

Specjalni kapłani zajmowali się liczeniem czasu i astronomją.

Kapłani trudnili się też medycyną, która w głównej mierze opierała się na magji. Są jednak ślady pewnych zabiegów leczniczych przy pomocy lekarstw, jak roztworu tytoniowego, peyote; na niektóre zaś choroby aplikowano parową łąźnię. Znano też zabiegi chirurgiczne, jak składanie złamanych kości, pewne rodzaje operacyj wewnątrz ciała, których dokonywano zapomocą krzemienego noża.

Z zabytków architektonicznych, poza małymi piramidami *t e o c a l l i*, rozproszonemi w oko-

licach dzisiejszej stolicy Meksyku, nic prawie nie dochoowało się do naszych czasów. Konkwistadorzy hiszpańscy zburzyli świątynie, a domy zrównali z ziemią tak, że kamień na kamieniu nie pozostał już wówczas. Jedyne z opowiadań świadków zdobycia Mexica jak *Corteza* i *Bernal Diaza Castillo* należy wnioskować, że stolica azteków zbudowana była według pewnego, ściśle zachowywanego planu. Ulice szerokie, wzdłuż których stały murowane domy o płaskich dachach i otoczone ogrodami, zbiegały się na szeregu placów publicznych. Najczęściej na placach takich wznosiły się świątynie w kształcie piramid, poświęcone różnym bogom. W środku miasta stała zaś ogromna świątynia główna, poświęcona Bogu Słońca.

Całe mnóstwo różnych piramid-świątyń, kanały wiodące z jeziora *Texcoco* oraz ogrody pełne zieleni dawały specjalny wygląd i urok stolicy Tenochtitlan, położonej u podnóży *Pocatepetlu* i *Ictacihuatlu*.

Stolica państwa *Texcoco* rozsiadła się znowu na drugim brzegu jeziora tej samej nazwy, na stokach góry *Malinche*. W mieście tem, przecudnie położonem, kwitły sztuki piękne, rozbrzmiewały pieśni i kwitła poezja na dworze sa-

mego króla. Za panowania króla *Nezahualcoyotla* poezja n a h u a dosięga szczytu rozwoju. Sztuki piękne tu pielęgnowane naśladują aztecy, których głównym zajęciem jest wojna, a język n a h u a „pięknie brzmiący” zawojowuje w drodze pokojowej inne okoliczne szczepy i ludy.

Pomników literatury mexica dochowało się do naszych czasów bardzo niewiele. Dzięki nieustrudzonej pracy mnicha hiszpańskiego *Bernardina Sahagun*, żyjącego w czasach *Corteza* i późniejszych, posiadamy kilkanaście pieśni oraz kilka utworów poetycznych nahua i azteckich, w tem kilka poematów królów *Nezahualcoyotla* i *Nezahualpilli*.

Tak to mniej więcej wyglądało życie starożytnych ludów, zamieszkujących dzisiejszy Meksyk.

Kultury mexica i maya jedyne w północnej i środkowej Ameryce żyły obok siebie samotne, zupełnie odseparowane od wpływów kultur wyższych, których na kontynencie amerykańskim było brak. Wobec tego zaś, te dwie kultury początkowo odrębne musiały w ciągu wieków oddziaływać na siebie bezustannie, zbliżyć się do siebie i wreszcie stać się prawie jednym i tem samym.

Izolacja kulturalna i cywilizacyjna obu tych krain nadaje ludom tam zamieszkałym swoiste piętno, ogranicza linje ich rozwoju i skazuje na powolną, czysto jednokierunkową ewolucję. Brak wpływów innych kultur i umysłowej konkurencji z innymi ludami zatrzymuje omawiane ludy przez długie wieki na stale jednej i tej samej platformie duchowej.

Ludy te zagubione na nieznanym przestrzeniach ziemi, pozostawione same sobie, odcięte zupełnie od centr cywilizacyjnych ludzkości nie posiadały żadnej dziejowej misji do spełnienia. Zagubione w świecie musiały jedynie czekać na zrządzenie losu, by inny człowiek odnalazł je i wprowadził na łono europejskiej cywilizacji. Kultura i c y w i l i z a c j a m e x i c a i m a y a, pozostające w tyle o kilka tysięcy lat poza Europą, padły w gruzy, by opróżnić drogę człowiekowi amerykańskiemu do nowej, wyższej cywilizacji.

Renesans europejski, który skierował myśl ludzką na nowe tory, który ducha ludzkości zwolnił z kajdan scholastyki i pchnął na oceany swobodnej myśli, wyczuł w polocie swych tęsknot nowe lądy. Pobudził ducha odkrywców Odrodzenia do wielkich dzieł i przyczynił się do przyjęcia na

łono cywilizacji europejskiej nowych lądów i nowych ludów.

Przyszedł *Fernando Cortez* i zwały się ze świątyn *Tenochtitlanu* posągi łaknących krwi bogów. Zatomowaną została raz na zawsze rzeka krwi ludzkiej, płynąca ku czci *Huitzilopochtli* i starożytny Meksyk przestał istnieć.

Mexico, maj 1931.



Objaśnienie
do fotografii „Kalendarza Azteckiego“.

Z pośród różnych zabytków kultury azteckiej i wogóle staro-meksykańskiej bezwątpienia najważniejszym jest t. zw. „Kalendarz aztecki”, inaczej „Kamień Słońca” (Calendario azteca lub Piedra de Sol po hiszpańsku).

„Kamień Słońca” został sporządzony przez azteków w roku 13 acatl (trzynastu trzcin cukrowych), to jest w 1479 roku naszej ery.

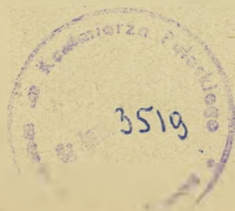
Olbrzymi ten monolit, o bokach prawie kwadratowych (3 m 77 cm), grubości 80 cm, wagi około 24.000 kg sprowadzono z gór Acalpixco, położonych obok dzisiejszego Xochimilco i na walach przetransportowano do stolicy azteków Tenochtitlanu, gdzie nieznani rzeźbiarze nadali mu formę dzisiejszą.



CALENDARIO AZTECA O PIEDRA DEL SOL.

EN EL MES DE DICIEMBRE DEL AÑO DE 1790
AL PRACTICARSE LA MOVILACION PARA EL NUEVO
EMPEDRAMIENTO DE LA PLAZA MAYOR DE ESTA CAPITAL
FUE DESCUBIERTO ESTE MONOLITO Y CONSIDERADO
DESPUES AL PIE DE LA TORRE OCCIDENTAL DE LA
CATEDRAL AL PUNTO EL LA DO DEL VE AL PONIENTE
DE CUYO INICIO DE TRAZADO A ESTE MONOLITO
KATIMAT EN ABRIL DE 1817.

„Kamień słońca” lub „Kalendarz aztecki”. Olbrzymi monolit,
o bokach prawie kwadratowych (3 m. 77 cm.), grubości 80 cm.
waży 24,000 kg.



Tajemniczy ten kamień został wydobyty przypadkowo na światło dzienne w roku 1790 przy sposobności prac około regulacji t. zw. Plaza Mayor (dzisiejsze popularnie zwane „Zocalo”). W roku zaś 1885 przeniesiony został do Muzeum Narodowego (calle Moneda).

Co do znaczenia tego zabytku walczą ze sobą dotychczas dwie teorje, zastępowane przez licznych uczonych. Jedni twierdzą, że kamień ten służył do idealnego obliczania czasu, inni zaś są zdania, że służył dla rytualnych celów krwawego kultu azteków, symbole zaś na nim wyryte mają charakter czysto dekoracyjny.

W ostatnich czasach wystąpili nowi badacze z twierdzeniem, że kamień słońca nie jest ani kalendarzem, ani też nie służył dla celów kultu, a pomnikiem, sporządzonym na cześć Słońca.

Bibliografja

- Bernald Diaz de Castillo: Historia verdadera de la conquista de la Nueva Espana.
- Cuevas Mariano: Historia de la Iglesia en México.
- Dunikowski Emil dr.: Meksyk.
- Duran E.: Historia de las Indias de Nueva Espana. Enciclopedia Gráfica (La civilización maya por Ricardo Mimenza Castillo).
- Humboldt Alexander: Voyage aux régions équinoxiales du nouveau continent, fait en 1789—1804.
- Humboldt a podróże, przekład Michała Szyszki. Historia odkrycia Ameryki przez Kolumba, wynalezienie i podbicie Meksyku przez Korteza, podbicie Peru przez Pizarra, napisana w francuskim języku przez Robertsona a na polski przełożony przez J. W. Jezierskiego, kasztelana łukomskiego w Warszawie 1789 r.

- L e o n L.: Historia general de México.
- L o u r e d a I g n a c i o: Elementos de historia
de Méjico.
- P r e s c o t t W. H.: Conquista de México.
" " The Conquest of México.
- Q u i n t e r o G. T.: Leyendas aztecas. La Pa-
tria Mexicana. Mitos aztecas.
- R o b i n s o n a n d B r e a s t e a d: Medieval and
Modern History.
- R u b e n M. C a m p o s: El Folklore y la Mú-
sica Mexicana.
-

3519.

Biblioteka Powieściowa

„R O J U”

**TO NAJSTARANNIEJ DOBRANA
LEKTURA DLA WSZYSTKICH**

Prenumerata

„R O J U”

**TO NAJTAŃSZY I NAJLEPSZY
K O N T A K T
Z CAŁYM KULTURALNYM
Ś W I A T E M I**

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH PROSPEKTÓWI

WYBITNE DZIE

znaczone w katalogu

Istniała paląca potrzeba — stworzenia serii przekładów o nieprzemijającej wartości. Jedyną drogą do tego celu jest wiecznie baczna, wyteżona czujność wydawcy. Selekcja nie tylko autorów, ale i **dział**; nie tylko **dział**, ale i **tłumaczy**.

Czy „Dzieła XX w.” spełniają to zadanie, — niech zaświadczą kryteria zewnętrzne: w 1928 r., w dziesięć dni po przyznaniu nagrody Nobla Sygrydzie Undset, „Dzieła XX w.” rzucają na rynek jej „Krystynę córkę Lawransa”. W 1929, w czternaście dni po przyznaniu tejże nagrody Mannowi — ukazuje się w tym wydawnictwie czterotomowa „Czarodziejska Góra”. W 1932 r., w dziesięć dni po przyznaniu nagrody Galsworthy'emu — ukazuje się jego nowa powieść „Święty”.

Tylko **poszczególne dzieła**, którym odpowiada stukrotne echo światowe dusz ludzkich, mogą znaleźć się w serii „Dzieła XX w.” Nie wślizgnie się do nich żadna miernota w trojańskim koniu autorytetu.

Dobór „Dzieła XX w.” jest istotnie niezwykle staranny. Wyd. „Dzieła XX w.” nie ogranicza się do pisarzy o nazwiskach już znanych, naodwrot, znać w niem staranie o jak najżywszy kontakt z twórcą się życiem. Skoro ukaże się rzecz nowego pisarza, redakcja z wielką starannością zabiega o to, aby dać go poznać czytelnikowi polskiemu.... W „Dzielach XX w.” widoczne jest staranie o dobór piór co najlepszych.

Kazimierz Czachowski

dotychczas ukazały się:

| | |
|--|------|
| Bernaros Jerzy. Pod słońcem Szatana | 9.— |
| Byrne Donn. Opowieść bez nazwy | 6.— |
| Don Passos John. Manhattan Transfer | 14.— |
| Erskine John. Prywatne życie pięknej Heleny | 8.— |
| Galsworthy John. Kronika rodu Forsytów I/VI | 72.— |
| — Na giełdzie Forsytów | 10.— |
| — Mozaika | 7.— |
| — We dworze | 9.— |
| — Po tamtej stronie | 10.— |
| — Święty | 10.— |
| — Dziewczyna czeka | |
| — Kwiat na pustyni | |

ŁA XX WIEKU

znaczkiem (XX)

| | |
|---|------|
| Gide Andrzej. Falszerze | 10.— |
| Giraudoux Jan. Bella | 7.— |
| Hemingway Ernest. Pożegnanie z bronią | 12.— |
| Hesse Herman. Wilk stepowy | 8.— |
| — Narcyz i Złotousty | 10.— |
| — Siddhartha | 7.— |
| Huxley Aldous. Ostrze na ostrze I/II | 20.— |
| — Nowy wspaniały świat | 8.— |
| Joyce. Portret młodego artysty | 9.— |
| Kaden-Bandrowski Julusz. | |
| — Mateusz Bigda I/III | 30.— |
| Klabund. Borgia, Rasputin | 8.— |
| Mann Tomasz. Czarodziejska Góra I/IV | 36.— |
| — Buddenbrookowie I/II | 20.— |
| Maurois Andrzej. Klimaty | 8.— |
| Montherlant H. Ludzie areny | 8.— |
| Morand Paul. Magja czarnych | 7.— |
| — Żyjący Budda | 7.— |
| Remarque Erich Maria. Na Zachodzie bez zmian | 8.— |
| Russel Bertrand. Małżeństwo i moralność | 7.— |
| — Przebudowa społeczna | 7.— |
| — Podbój szczęścia | 7.— |
| — Szkice sceptyczne | |
| Roth Józef. Zipper i jego ojciec | 6.— |
| — Ucieczka bez kresu | 6.— |
| — Hiob | 7.— |
| Sinclair Upton. Nafta I/II | 18.— |
| — Król węgiel | 12.— |
| — Mokra parada | 10.— |
| — Służba państwowa | 11.— |
| Undset Sygryda. Krystyna córka Lawransa I/III | 33.— |
| — Wiosna | 8.— |
| — Pani Hjelde | 7.— |
| — Jenny | 10.— |
| — Harriet Waage | 7.— |
| — Macierzyństwo | 6.— |
| — Wiga Ljot i Wigdis | 7.— |
| Zweig Arnold. Spór o sierżanta Griszę II wyd. | 10.— |
| — Młoda kobieta z 1914 r. | 12.— |

W przygotowaniu dalsze dzieła Undset, Galsworthy'ego, Sinclair'a, Huxley'a, Russell'a i innych.

Olbrzymia poczytność, jaką cieszą się w chwili obecnej dzieła, zajmujące się zagadnieniami przebudowy współczesnego świata, rekordowe zainteresowanie, z jakim spotkały się utwory Russella, Słonimskiego, Krzywickiej, kazały T-wu Wyd. „Rój” zwrócić szczególną uwagę na dzieła z tego zakresu i zebrać je w oddzielnej serii, gdzie fachowa i odpowiedzialna redakcja mogłaby wybierać utwory naprawdę wartościowe, najciekawsze i najcelniejsze. Szerokie rzesze publiczności znają staranność doboru bibliotek specjalnych „Roju” z istniejącej od szeregu lat „Serji Dzieł XX wieku”. To też jest rzeczą niewątpliwą, iż i ta serja odznaczać się będzie szczególnie starannym i wszechstronnym doborem dzieł i niezawodnie stanie się nieodłącznym towarzyszem każdego człowieka, chcącego nadażyć za siedmiomilowymi krokami Historji.

W serji tej „Dokumenty Epoki” ukazały się następujące dzieła:

Dr. Dobbert

CZERWONA GOSPODARKA

cena zł. 10.—

Zbiorowy, źródłowy reportaż
o gospodarce Rosji Sowieckiej.

Szczepański

DRAPACZE I ŚMIETNIKI

cena zł. 10.—

rzecz o współczesnej Ameryce.

A. Janta-Połczyński

WGLĄB Z. S. S. R.

cena zł. 10.—

Z Uralu przez Azję Środkową
i Kaukaz na Ukrainę.

J. Wasserman

BULA MATARI

cena zł. 10.—

książka o Stanley'u.

Cztery książki o Rosji

A. Słonimski

MOJA PODRÓŻ DO ROSJI

cena zł. 5.—

Najbardziej rewelacyjna książka
o Rosji w 1932 roku.

A. Janta-Połczyński

WGLĄB Z. S. S. R.

cena zł. 10.—

MAGNITOGORSK — TASZKENT —
KRYM — UKRAINA — MORZE CZARNE

T. Bleszyński

G. P. U. (B. H. G.)

cena zł. 0.60

Prawda o „czerezwyuczajce“

Dr. Dobbert

CZERWONA GOSPODARKA

cena zł. 10.—

Najwybitniejszy, źródłowy re-
portaż o gospodarce Sowieców.

CYKL POWIEŚCI PODRÓŻNICZYCH

James Oliver Curwood

Z kart jego książek udzieli Wam się nowa, zdrowa i dzielna myśl, promieniująca z nich, niby ożywczy ozon umysłowy.

Jack London

Najznakomitszy piewca i znawca Dzikiego Zachodu.

Emil Dronberg

Najprawdziwszy obraz życia Południowej Ameryki. Całe mordercze tempo tego życia, cała jego pasja, cała wielkość i tragizm znajdują w nim wspaniałego piewcę.

Hugo Wast

Niebywale popularny pisarz wśród hiszpańskich ludów Południowej Ameryki.

6 NAJCIEKAWSZYCH KSIĄŻEK JAKIE UKAZAŁY SIĘ OSTATNIO W SERJI **XX w.**

JOHN GALSWORTHY

| | |
|----------------------------|------|
| ŚWIĘTY | 10.— |
| DZIEWCZYNA CZEKA | |

ALDOUS HUXLEY

| | |
|---------------------------------|------|
| OSTRZE NA OSTRZE I/II | 20.— |
| NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT | 8.— |

BERTRAND RUSSELL

| | |
|----------------------------------|-----|
| MAŁŻENSTWO I MORALNOŚĆ | 7.— |
| PRZEBUDOWA SPOŁECZNA | 7.— |
| PODOBÓJ SZCZĘŚCIA | 7.— |

Dziela XX wieku — to podstawa każdej biblioteki.

Wszystkie zagadnienia współczesności —
wszystkie najwybitniejsze umysły świata —
wszystkie nazjnakomitsze talenty składają
się na imponującą wartość tej serji.

ALDOUS
HUXLEY
BERTRAND
RUSSELL
JOHN GALSWORTHY

Najnowsze dzieła autorów polskich:

| | |
|---|------|
| J. Kaden-Bandrowski (z cyklu Mateusz Bigda) | |
| — I Masło | 10.— |
| — II Grunt | 10.— |
| — III Spizarnia | 10.— |
| J. Boguszewska. Ci ludzie | 6.— |
| M. Górską. Nad czarną wodą | 6.— |
| Z. Kossak-Szczucka. Nieznany kraj | 10.— |
| I. Krzywicka. Sekret kobiety | 6.— |
| M. Kuncewiczowa. Miłość panińska | 3.— |
| — Dwa księżycy | 8.— |
| T. M. Jarosławski. Miss i murzyn | 8.— |
| T. Dołęga-Mostowicz. Karjera Nikodema Dyzmy | 10.— |
| — Ostatnia brygada | 9.— |
| — Prokurator Alicja Horn 2 tomy | 14.— |
| — Bracia Dalcz i Spółka I/II | 14.— |
| J. W. Miller. Na gruzach Grenady | 6.— |
| J. Orski. W siódmach miłości | 6.— |
| A. Rudnicki. Szczury | 6.— |
| — Żołnierze | 6.— |
| J. Rudzka. Pamiętnik Marji | 5.— |
| W. Rymkiewicz. Eksmisja | 6.— |
| A. Słonimski. Moje walki nad Bzdurą | 10.— |
| — Moja podróż po Rosji | 5.— |
| A. Stern. Namiętny pielgrzym | 9.— |
| J. Waśniewski. Na podszybiu | 6.— |
| Wazyk Adam. Latarnie świecą w Karpowie | 5.— |
| Wiktor Jan. Wierzyby nad Sekwaną t. I | 8.— |
| B. Winawer. Poprostu truteń | 3.— |
| J. Wittlin. Etapy | 6.— |
| W Zambrzycki. Nasza Pani Radosna | 7.— |
| Zarzycka. Wieczna młodość | 2.— |

ZGODA
Edward C. Rozanski, Editor
(Polish Section)
6100 N. Cicero Ave.
Chicago, IL 60646

WYBITNE DZIEŁA XX W.

- Erich Maria Remarque
NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN 8 zł
Przekład Stefana Napierskiego
- Russell Bertrand
MAŁŻENSTWO I MORALNOŚĆ 7 zł
Przekład A. Bołoz-Antoniewiczowej
- PRZEBUDOWA SPOŁECZNA** 7 zł
Przekład D-ra Antoniego Pańskiego
- Don Byrne
POWIEŚĆ BEZ NAZWY 6 zł
Przekład Stanisławy Kuszelewskiej
- Arnold Zweig
SPÓR O SIERŻANTA GRISZĘ 10 zł
Przekład Wandy Kragen
- MŁODA KOBIETA**
Z R. 1914 12 zł
Przekład Wandy Kragen
- J. Roth
UCIECZKA BEZ KRESU 6 zł
Przekład Józefa Wittlina
- HIOB** 7 zł
Przekład Józefa Wittlina
- A. Huxley
OSTRZE NA OSTRZE 20 zł
t. I—II
- Henri Montherlant
LUdzie ARENY 8 zł
Przekład Jana Parandowskiego
- Maurois Andrzej
KLIMATY 8 zł
Przekład J. Rogowicza
- Klabund
BORGIA / RASPUTIN 8 zł
Przekład Dr. J. Bermana
- J. Bernanos
POD SŁONCEM SZATANA 9 zł
Przekład Aleksandra Wata
- John Erskine
PRYWATNE ŻYCIE
PIEKNEJ HELENY 8 zł
Przekład Stanisławy Kuszelewskiej
- Dos Passos John
IANHATTAN TRANSFER 14 zł
Przekład T. Jakubowicza
- SYGRYDA UNDET**
Cykl: „Krystyna córka Lawransa”
Przekład Wandy Kragen
- WIANEK, ŻONA, KRZYŻ**
9 zł 12 zł 12 zł

NAGRODA NOBLA 1932

JOHN GALSWORTHY

do tej pory ukazały się:

| | | | |
|-----|------|--------------------------------|------|
| Cz. | I. | POSIADACZ | 12.— |
| " | II. | BABIE LATO | 12.— |
| " | III. | PRZEBUDZENIE | 12.— |
| " | IV. | BIAŁA MAŁPA | 12.— |
| " | V. | SREBRNA ŁYŻKA | 12.— |
| " | VI. | ŁABĘDZI ŚPIEW | 12.— |
| " | VII. | NA GIEŁDZIE FORSYTÓW | 10.— |
| | | MOZAIKA | 7.— |
| | | WE DWORZE | 9.— |
| | | PO TAMTEJ STRONIE | 10.— |
| | | ŚWIĘTY | 10.— |

W DRUKU:

KWIAT NA PUSTYNI
DZIEWCZYNA CZEKA

PAMIĘTAJ ZNAK XX. ZNACZONE NIM KSIĄŻKI Z SERJI
„WYBITNE DZIEŁA XX W.“, SĄ ZELAZNĄ PODSTAWĄ
KAŻDEGO KSIĘGOZBIORU.